

Antoni Mroczka przewodniczącym Edward Strzeboński naczelnikiem

W dniu 21 grudnia odbyło się I posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie, na którym radni złożyli ślubowanie. Następnie dokonano wyboru Prezydium Dzielnicowej Rady, które pracować będzie w 9-osobowym składzie. Na przewodniczącego DRN wybrano Antoniego Mroczkę — I sekretarza KD PZPR Nowa Huta. Wiceprzewodniczącymi zostali: Edward Cisowski — II sekretarz KF PZPR HiL, Stanisław Bartosz — prezes Dzielnicowego Komitetu ZSL oraz Władysław Engel — bezpartyjny. Powołano również 5 stałych komisji DRN oraz członków tych komisji. Są to: Komisja Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Dzielnicowej, której przewodniczy St. Suchoński, Komisja Zatrudnienia, Uslug i Rolnictwa, którą prowadzić będzie Je-

rzy Findysz, Komisja Zdrowia, Ochrony Środowiska i Spraw Socjalnych z przewodniczącym Stanisławem Goliczem na czele, Komisja Wychowania, Oświaty i Kultury pod przewodnictwem Zofii Rudlikiej oraz Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego, której przewodniczy Lech Kmietowicz. Przewodniczący komisji wchodzi w skład Prezydium DRN.

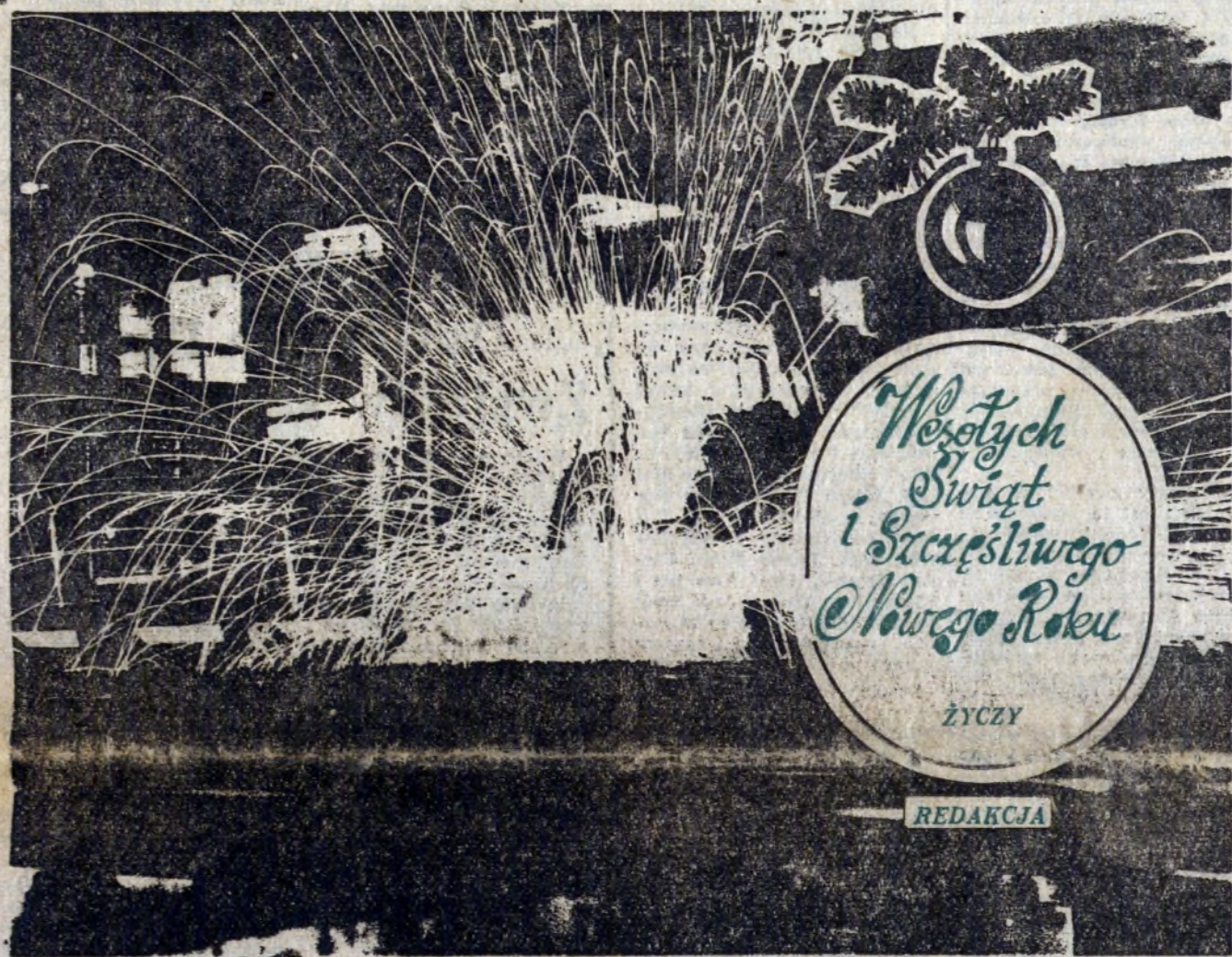
Na wczorajszej sesji zarekomendowany został na stanowisko naczelnika dotychczasowy przewodniczący DRN Nowa Huta — Edward Strzeboński. Zastępcami naczelnika zostali: Władysław Gofron, Józef Krzywda i Kazimierz Trębacz.

Podsumowania obrad dokonał Antoni Mroczka, przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta. (Staż)



Nr 51-52 (1727-28) Rok XXIV 22. XII. 1973 — 5. I. 1974

Cena 1 zł



Wykonali roczny plan

statnie dni bież. roku wypełnione są wzmocnioną pracą załogi Huty im. Lenina. Chodź bowiem o dobrą „końcówkę”, a co za tym idzie — o jak najlepszy ostateczny bilans pracy. Kilka wydziałów, jak już informowaliśmy, wykonało swe plany roczne. Obecnie napływają dalsze meldunki o wypełnieniu tegorocznych zadań produkcyjnych i o dodatkowym wkładzie hutników do „banku 30 miliardów”.

W dniu 15 grudnia wykonała roczny plan załoga Walcowni Gorącej Taśm. Jej przewidywana nadwyżka produkcyjna wyniesie ok. 35.000 ton taśmy walcowanej na gorąco.

16 grudnia meldunek o wykonaniu planu rocznego złożyła załoga Wydziału Profili Giętych w Bochni. Opanowała ona eksploatację nowych urządzeń włączonych do ruchu i wybitnie zwiększyła w br. swą produkcję. Przewidywana nadwyżka poszukiwanego na rynku asortymentu profili giętych wyniesie ok. 4.500 ton. Wartość — ok. 30 mln zł.

Duży sukces odniosła załoga Wydz. Aglomerowni HiL.

W dniu 20 grudnia na zmianie pierwszej wykonała plan bież. roku dostarczając 7.600.000 ton aglomeratu. Należy podkreślić, że w parze z tym poszło znaczne wzbogacenie spieku w żelazo (z 49,39 proc. w roku ubiegłym, do 51,54 proc. w bież. roku). Przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych pozwoli na wyprodukowanie dodatkowo ok. 210.000 ton aglomeratu.

Nie pozostali w tyle za najlepszymi załogami huty pracownicy Wydz. Transportu Samochodowego. Wykonali plan roczny przewozu masy towarowej w dniu 30 listopada. Plan ten był napięty i wyniósł 1.400.000 ton. Nasi kierowcy osiągnęli również w br. dobre wskaźniki techniczno-eksploatacyjne.

Wszystkim wydziałom huty, które już są na mecie rocznych zadań i wnoszą obecnie swój wkład do „banku 30 miliardów” przekazujemy serdeczne podziękowania za dobrą i wydajną pracę, za społeczne zaangażowanie. Gratulujemy osiągniętych sukcesów!

(d)

Wieczornica z okazji rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego

W niedzielę 16 bm. odbyła się w Klubie NOT w Nowej Hucie uroczysta wieczornica poświęcona 25 rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Imprezę zorganizował Komitet Zakładowy PZPR Pionu Transportu Kolejowego HiL.

Udział w wieczornicy wzięli długoletni członkowie Partii, o stażu niejednokrotnie przekraczającym 25 lat — obecnie korzystający już z zasłużonego odpoczynku oraz pracownicy Transportu Kolejowego HiL. Przybyli również byli działacze i pracownicy Pionu PT, pełniący dziś inne odpowiedzialne funkcje, m. in. tow. Antoni Dalkowski, Marian Stokłosa, Jan Stefanik, Franciszek Baran.

Referat okolicznościowy wygłosił I sekretarz KZ PZPR w Pionie PT tow. Zygmunt Surowiec.

Wieczór przebiegł w miłej, bardzo rodzinnej atmosferze. Jubilatów wręczono upominki książkowe, a żonom naszych kolejarzy — kwiaty. W części artystycznej wieczornicy wystąpiła Estrada Piosenki ZDK HiL, której koncert nagrodzony został oklaskami. (jd)

„BUDOSTAL-2” WYKONAŁ PLAN ROCZNY

14 bm. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-2” zameldowało o wykonaniu planu rocznego w wysokości 262 mln zł, w produkcji podstawowej. Dzięki temu do końca bież. roku można będzie wypracować dodatkowo 10,5 mln złotych.

W 1973 r. przedsiębiorstwo to przekazało do eksploatacji szereg obiektów produkcyjnych i socjalnych; do najważniejszych z nich należy oddanie gospodarce narodowej w terminie o

4 miesiące krótszym od ustalonego — II etapu Wydz. Profili Giętych w Bochni.

W Hucie im. Lenina załoga przedsiębiorstwa pomaga obecnie „Budostali-3” przy budowie Walcowni.

Osiągnięte przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-2” wyniki — mimo poważnych, różnorodnych trudności w realizacji zadań — świadczą o ofiarności załogi, dobrej organizacji pracy, dobrej współpracy z braćmi przedsiębiorstwami „Budostalu” oraz jednostkami podwykonawczymi jak „Elmont”, „Mostostal”, „Montin” i inne.

(bg)

Dokąd w Sylwestra?

Tradycyjnym zwyczajem w sylwestrowy wieczór będą strzelały korki od szampa, będzie się perliło w kielichach wina... A przy tym nie zabraknie serdecznych życzeń — wszystkiego najlepszego!

W tym roku organizują bal sylwestrowy, nowohuckie zakłady gastronomiczne: restauracje — „Arkadia”, „Przysmak”, „Ludowa”; kawiarnia — „Stylowa”. Niestety z przykrością dowiedzieliśmy się, że bilety wstępu są jeszcze tylko do „Przysmaku”.

(R)

opinie

Ja chcę się bawić!

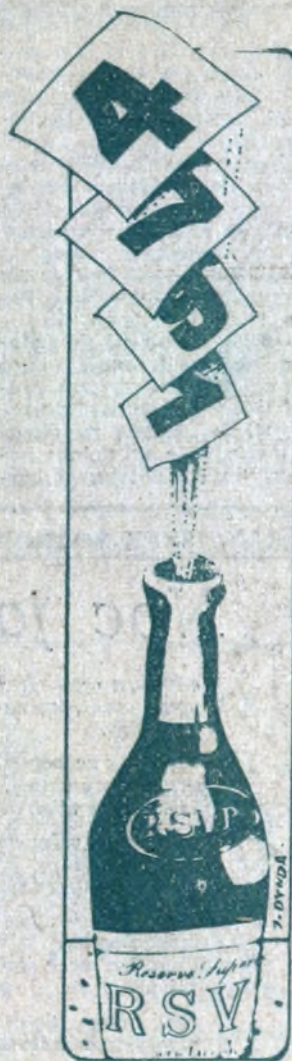
na uciążliwych sąsiadów, skoro na moje prośby o spokój odpowiadają jedynie obrażoną miną, lub pogróżkami...”

Nie popłaca ciekawość! Diabli wzięli starannie przygotowany optymizm, dowcip gdzieś się zapodział — została tylko poskudna codzienność. Nie będzie pogody, radości i wypoczynku tyl-

ko pijacki rechot nad głową, tupanie podkutymi butami i ochryple śpiewy. Skoro więc spadnie mi tynk na głowę będę się mógł zrewanżować tym mieszkającym pod mną. Czemu nie? Niech oni także nie śpią. Nastawię na cały regulator adapter i do taktu postukam krzesłem o podłogę, albo będę wybił rytym na kalaryferze, co ma ten walar, że usłyszą mnie również na górnych piętrach. Obudzi się to starsze, schorowane małżeństwo, które tak wcześnie chodzi spać; nie wyspią się ci, co pracują w święta; kogoś zacznie boleć serce i nie uśnie już do świtu... Co mnie to obchodzi?! Nic, zupełnie nic!!! Bo tylko JA się liczę. JA jestem najważniejszy. JA mam dobry humor. JA chcę się bawić, śpiewać i tańczyć. JA — czy słyszycie!!!

Tak trudno być pogodnym, kiedy owe „JA” dobiega ze wszystkich stron, kiedy nie dostrzega się innych obok siebie, kiedy słowa prośby, upomnienia, a nawet błagania padają w próżnię... I o garnia nas wtedy bezradność — najbardziej smutne z uczuć. Tak niewiele życzliwości i wyrozumiałości oczekiwaliśmy od innych, a tak dużo jej brakło!!!

JUR



POMYŚLNOSCI

Kończący się rok daje okazję do podsumowania osiągniętych wyników i przedstawienia perspektyw na najbliższą przyszłość. Przede wszystkim chciałbym tą drogą złożyć całej załodze HIL gorące podziękowania za wysiłek włożony w realizację tego rocznych zadań. Nie jest tu miejsce do opierania liczbami, ale wartość produkcji większa o 2,6 mld zł od wykonanej w roku 1972 uzyskana w zasadzie bez nowych uruchomień inwestycyjnych świadczy, że osiągnęliśmy dalszy postęp w poprawie organizacji i wydajności pracy.

Pomimo ogólnie dobrych wyników produkcyjnych huty jako całości, załogi niektórych wydziałów przeżywały duże trudności w realizacji wyznaczonych zadań. Mam na myśli Zakład Stalowniczy, który kończy rok niedoborem stali, wyoszczędzając ok. 40 tys. ton. Brak spodziewanej ilości stali dawał się odczuć załogom walcowni, które przy lepszych warunkach wsadowych z

ty, wyższą o ponad 500 tys. ton od wykonanej w 1973 r. Przy realizacji tego zadania liczymy na pomoc ZHŻiSt i CZH w zapewnieniu dostaw rud wysokojakościowych, jak również surowców stałych, rekompensujących niedobory własnej surowki płynnej dla pieców martenowskich.

Od stalowników oczekujemy przewyższenia dotychczasowych trudności i zasadniczej poprawy takich wskaźników, jak: czas wytopów, wydajność, wykorzystanie czasu pracy, kampania pieców oraz produkcja stali w wysokości 6.850 tys. ton, tj. wyższą o ponad 500 tys. ton od osiągniętej w 1973 r. Będzie to wymagać od stalowników produkcji rytmicznej, co jest niezbędne dla ciągłego zabezpieczenia wsadu walcowni przy równoległej systematycznej odbudowie zapasów produkcyjnych.

Produkcja naszych stalowni — jakkolwiek wysoka — nie zabezpiecza w pełni potrzeb wsadowych dla zgniataczy. Tak jak przy do-

zas, który upłynął pomiędzy I Zjazdem w 1971 roku, a II Zjazdem Sprawozdawczo-Wyborczym Delegatów Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HIL, który obradował 19 bm., przyniósł wiele osiągnięć. Nasza zbawidowska organizacja dzięki rzetelnej pracy, wielkiej inwencji i licznym inicjatywom, zyskała sobie wysoką markę. Znana jest szeroko w kraju, a nawet za granicą, często stawiana za wzór dobrej społecznej roboty.

Szczególne uznanie wyrażane jest powszechnie dla działalności Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HIL, powstałego z inicjatywy ZO ZBoWiD HIL i jego prezesa — Antoniego Dąkowskiego. Muzeum odgrywa doniosłą rolę w działalności prowadzonej przez ZBoWiD na rzecz patriotycznego wychowania naszej młodzieży. Odbijają się tutaj setki spotkań z młodymi ludźmi, spotkań będących żywą i jakże sugestywną lekcją wychowania obywatelskiego.

Na II Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Delegatów ZO ZBoWiD HIL, w którego obradach udział wzięli m. in. I sekretarz KF Józef Nowotny, wiceprezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie Mieczysław Madej i Józef Knap, poseł Kazimierz Kuraś, dyrektor naczelny HIL Czesław Drożdż, przewodniczący RR HIL Tadeusz Szewczak, wiele mówiono o osiągnięciach hutniczej organizacji ZBoWiD.

Podkreślając pozytywne oceny działalności, chciałbym jednak zwrócić uwagę i na drugi nurt w dyskusji, w której uczestniczyli: Stefan Olewiński, Andrzej Jaworski, Jan Moszczyński, Franciszek Palewicz, Otto Felberbaum, Czesław Makiej, Julian Gędzior, Jan Komenda, Antoni Piotrowski, Tadeusz Zawistowski, Mieczysław Wiczeorek, Janusz Preis, Czesław Drożdż, Józef Nowotny i Mieczysław Madej. Jego treść da się najogólniej ująć w rozdział — wyróżnienia i sprawy bytowe naszych zbawidowców.

Przelanej krwi i cierpień, nie da się oczywiście, rozmiąć na przywileje, korzyści. Ale doświadczenia z dyskusji, głos, że opieka nad zbawidowcami, mimo że jest sprawowana, pozostawia wiele do życzenia. Myślę, nie tylko o sanatoriach, zapomogach, pożyczkach i paczkach dla chorych: czyni się bowiem tyle, na ile starcza środków. A są one ciągle skromne.

Tyle, w telegraficznym skrócie, o dyskusji. Mile i serdecznie pożegnali delegaci wieloletniego prezesa Zarządu Oddziału ZBoWiD HIL, inicjatora wielu udanych przedsięwzięć — Antoniego Dąkowskiego. W

Z obrad II Zjazdu ZO ZBoWiD w HIL

Dorobek zobowiązuje

POSEŁ KAZIMIERZ KURAS
PRZEWODNICZĄCYM ZARZĄDU ODDZIAŁU
ZBoWiD W HIL

związku z wybraniem go przewodniczącym Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie, nie kandydował już do władz w naszej organizacji. Tow. Dąkowskiemu wkład pracy i obdarzonego godnością honorowego prezesa ZO ZBoWiD HIL.

W wyniku wyborów w skład Zarządu Oddziału ZBoWiD HIL weszli: Feliks Białkowski, Józef Bugajski, Stanisław Czeka, Czesław Grzybowski, Julian Gędzior, Kazimierz Golemo, Zdzisław Huczkowski, Mieczysław Herod, Andrzej Jaworski, Zygmunt Jakubowski, Stefan Jakubek, Kazimierz Kuraś, Witold Kunstler, Tadeusz Libura, Jerzy Litwin, Tadeusz Madyda, Jan Maj, Jan Moszczyński, Adam Pikula, Janina Radwan, Władysław

Romańczukiewicz, Aleksander Szydłowski, Polikarp Ściechoński, Stefan Tondos i Stanisław Zagórski.

Na swym pierwszym posiedzeniu Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczącym Zarządu Oddziału został wybrany jednogłośnie poseł Kazimierz Kuraś. Wiceprzewodniczącymi — Andrzej Jaworski, Józef Bugajski, Witold Kunstler. Sekretarzem — Kazimierz Golemo. Skarbnikiem — Jan Maj. Prezydium ZO zostanie powołane później.

Zjazd wybrał również 13 delegatów na konferencję Okręgu ZBoWiD, powołał Sąd Koleżeński (na czele z Leonem Wyszcelskim) oraz Komisję Rewizyjną (z przewodniczącym Stefanem Molem).

JERZY DANIEK

20 bm. powołana została Dzielnicza Rada Związków Zawodowych

W czwartek 20 bm. odbyła się w sali konferencyjnej „Budostalu” I Konferencja Wyborcza Dzielnicowej Rady Związków Zawodowych w Nowej Hucie. Ta nowa instancja związkowa powołana została w myśl statutu Związków Zawodowych, uchwalonego przez VII Kongres Związków Zawodowych, celem koordynacji pracy rad zakładowych na terenie dzielnicy.

Podczas konferencji omówiono cele i zadania Dzielnicowej Rady Zw. Zaw. skupiając uwagę na takich zagadnieniach jak: zaopatrzenie ludności, sprawy socjalno-bytowe, kulturalne, wypoczynek i sport.

W wyniku wyborów powołano 29-osobowe plenum Dz. RZZ oraz prezydium. Przewodniczącym Rady został wybrany Stefan Olszewski, wiceprzewodniczącymi — Kazimierz Marzec i Aleksander Sosin. Z Huty im. Lenina, do Prezydium Dz. RZZ wybrany został Stanisław Wolak — przewodniczący RZ w Walcowni Taśm, a w skład plenum Augustyn Haczek i Kazimierz Lelek. (jd)

W PIWNICY WODA...

Znowu wypada nam interweniować w drobnej, ludzkiej sprawie, której ciężar gatunkowy nie jest wprawdzie tej miary, co powiedzmy zaopatrzenie sklepów w buty, ale jest ona nie mniej uciążliwa i denurująca. Rzecz o piwnicach w budynku nr 10 w nowo powstającym osiedlu Kościuszkowskim.

Moce rosenie rurociągów — jak wyjaśnia jeden z mieszkańców tego bloku — jest powodem systematycznie utrzymujących się kałuży. Gniją ziemniaki, warzywa i owoce. Nieprzyjemny fetor dobiega aż do klatki schodowej.

Sprawa ta oczywiście leży w gestii spółdzielczej administracji i nie redakcja powinna się nią zajmować. Podnosimy ją na łamach gazety raz jeszcze ponieważ dotychczasowe interwencje w ADM — jak twierdzi czytelnik — nie przyniosły żadnego odzewu ze strony odpowiedzialnych za stan budynku, pracowników. (R)

EMERYCI HIL — NA 25-LECIE PZPR

Uroczyste obchodzą emeryci i renciści 25-lecie zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce. 14 bm. została zorganizowana z inicjatywy POP i Rady Rencistów i Emerytów HIL — wieczornica poświęcona tej rocznicy. Po wygłoszeniu referatu na temat historycznego zjednoczenia PPR i PPS, nastąpiła dyskusja, a potem część artystyczna w wykonaniu zespołu baletowego ZDK HIL i Estrady Piosenki.

ANTONI PIOTROWSKI

Tramwaj do Mistrzejowic o pół roku wcześniej!

W ciągle rozbudowującym się zespole osiedli mistrzejowickich znane są trudności komunikacyjne. Dlatego też mając wizję przyszłych Mistrzejowic, jako ośrodka skupiającego około 40 tysięcy mieszkańców, postanowiono skrócić budowę linii tramwajowej o pół roku.

DYREKTOR
CZ. DROŹDŹ
OBRONIŁ PRACĘ
DOKTORSKĄ

Z przyjemnością informujemy, że dyrektor naczelny naszej huty Czesław Drożdż — obronił 17 grudnia br. swą pracę doktorską na temat „Badania niektórych zjawisk dynamiki procesu wielkopiecowego w aspekcie jego automatyzacji”.

Promotorem doktoranta był prof. dr hab. inż. Ryszard Benesch, pracę zaś recenzowali: prof. dr inż. Eugeniusz Mazanek z AGH, prof. dr hab. inż. Jan Woźniński z WSI w Rzeszowie oraz dr inż. Władysław Sabela z IMZ w Gliwicach. Gratulujemy!

Jak wykonujemy plan?

TABELA WYKONANIA
ZADAŃ PRODUKCYJNYCH
HIL DO 19 BM. WL.

	proc. planu
Zakład Mat. Ogniotrwałych	
wyroby szamotowe	93
wyroby zasadowe	101
Zakład Koksochemiczny	
koks ogółem	96
koks wielkopiecowy	94
Aglomerownie HIL	
aglomerat I	96
aglomerat II	97
Wielkie Piece	
surowka	97
Stalownie HIL	
stal ogółem	96
stal martenowska	91

stal konwertorowa 100

stal elektryczna 103

Wydział Wlewnic

wlewnice 100

Wydział Walcowni Wstępne

kęska 93

kęsy 85

Walcownia Slabing

slaby 91

Walcownia Gorąca Blach

blachy 91

Walcownia Gorąca Taśm

taśma 97

Walcownia Drobna

profile drobne 95

walcówka 93

Walcownie

wyroby gor. walcowane 94

Walcownia Zimna Blach

blacha czarna 99

blacha ocynkowana 86

blacha ocynowana ognio- 77

wo 77

i elektrolitycznie 95

Wydział Rur Zgrzewanych

rury stalowe 97

Wydz. Profilu Giętych w Bochni

profile gięte 110

POSTÓJ WAGONÓW PKP W

NORMIE. Mimo trudnych

warunków zimowych dobrze prze-

biega rotacja taboru PKP w

hucie. Limit postoju taboru nie

jest przekraczany. Oto średni

czas postoju wagonów PKP za

ub. tydzień: 11 bm. — 10,8

godz. 12 bm. — 10,1 godz., 13

bm. — 10,2 godz., 14 bm. — 10,7

godz., 15 bm. — 10,3 godz., 16

bm. — 9,3 godz., 17 bm. —

10,6 godz., 18 bm. — 9,9 godz.,

19. bm. — 10,5 godz. (jd)

ODWIEDZILI NAS

W dniach 17 i 18 bm. gościliśmy w hucie członków Brygad Pracy Socjalist. z Trzyńca, z Czechosłowacji.

Goście zwiedzili kilka wydziałów kombinatu zapoznając się z pracą załogi. Huta zrobiła na nich duże wrażenie. Oto co powiedział jeden z członków delegacji, koksownik z Trzyńca inż. Franciszek Polak:

— Huta bardzo mi się podobała. Zaskoczyła mnie duża czystość na stanowiskach pracy i uporządkowany porządek. Macie świetnie rozwiązana propagandę wizualną; hasty są trafnie dobrane i bar-

dzo sugestywne. Największe wrażenie zrobiła na mnie Ocykownia Blach. To piękny i nowoczesny wydział, w którym załoga właściwie niewiele ma do roboty.

Delegacja z Trzyńca zwiedziła również Muzeum ZBoWiD HIL i spotkała się z naszymi kombatantami. Następnie w Klubie NOT podejmowała swych czechosłowackich gości załoga Wydz. Mechaniczno Konstrukcyjnego HIL. Czas upłynął na wymianie doświadczeń we współpracy z naszymi kolegami z Trzyńca. Następnie odbyła się zabawa taneczna.

FRANCISZEK SOŁKOWSKI

Noc jak wino

odpływa gwiazda roku
nowy czas rozpina żagle
ze śniegu

wypijmy za pomyślny wiatr
przybliżmy usta jak kielichy
ta noc jak wino nienawidzi zmywa

to nowego roku noc pierwsza
na jej cieść
niech najlepsze stroją się dni

w taką noc nawet sen
tańczy walc
i ogniste serca stali
nie wstrzymują rytmu

choć zdarzy się okno
mrokiem samotności ściśnione
i niejedna iza z choinki upadnie
przejdzie ta noc jak światło nad miastem
spotkamy się wszyscy jak ludzie

ROK 1974 — PLANY, NADZIEJE, ŻYCZENIA

**Helena Capała —
łazienna — szatniarz**



Jako kobieta najbardziej życzyłabym sobie zmniejszenia kolejek w sklepach. Oczekuję także lepszego ich zaopatrzenia. No i zdrowia, zdrowia jak najbardziej. Tego życzę sobie i wszystkim.

**Edward Strzeboński —
naczelnik dzielnicy**



Pragnę serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Nowej Huty za ich aktywność i obywatelską postawę w realizacji zadań produkcyjnych i społecznych, których efekty przyczyniły się wydatnie do pomnożenia zasobów materialnych kraju i dzielnicy.

W nowym 1974 roku życzę wszystkim dalszych sukcesów w zawodowej i społecznej działalności, wielu satysfakcji osobistych, dużo zdrowia i pomyślności w życiu rodzinnym. Niechaj ten jubileuszowy rok 30-lecia Polski Ludowej i 25-lecia Nowej Huty będzie powodem do dumy dla każdego obywatela dzielnicy.

**Czesław Więclawik —
brygadista — ślusarz**



Jak najmniej awarii urządzeń oraz dalszej poprawy warunków pracy. W życiu osobistym? Może to być taki sam rok jak ten mijający...

**Bronisław Pietroń
przewodniczący
ZF ZMS HiL**



Wszystkim młodym pracownikom Huty im. Lenina, aktywowi ZMS, życzę — z okazji Nowego Roku — dużo sukcesów w pracy zawodowej i społecznej, zdrowia i pomyślności w życiu osobistym. Naszym wspólnym celem jest przodownictwo młodzieży w pracy, nauce i w czynach społecznych, organizowanie zdrowych form wypoczynku i kulturalnej rozrywki. Jeżeli w tych dziedzinach osiągniemy dalszy postęp, rok 1974 na pewno będziemy mogli uznać za pomyślny.

**Roman Kobus —
mistrz remontów
ceramicznych**



Chciałbym zamienić mieszkanie na większe i bez ślepej kuchni. Chciałbym też wyjechać na urlop wypoczynkowy z rodziną. Najchętniej w góry, gdzie nie byłem jeszcze. Życzenia więc zwyczajne, przyziemne, lecz dla mnie — oby się spełniły.

**Kazimierz Kuraś —
poseł na Sejm PRL**



Przed wszystkim życzę załozce Kombinatoru dużo sukcesów w pracy zawodowej, społecznej i życiu osobistym. Ponadto — aby w najbliższym czasie popra-

wiła się komunikacja, aby załoga HiL mogła otrzymać więcej mieszkań, by poprawiło się zaopatrzenie rynku, by zwiększył się zakres usług.

**Gabriel Sobierajski —
brygadista —
rozlewacz stali**



Marzę, abym w Nowym Roku otrzymał wczasy rodzinne. Pracuję w stalowniach już trzynaście lat i parę razy starałem się o wczasy, lecz nie miałem szczęścia. Chciałbym jechać do miejscowości, gdzie można by ryby łowić w czystej wodzie. Jestem wędkarzem i zwolennikiem wypoczynku nad wodą. Szczególna nadzieja — to dalsza skuteczna działalność państwa na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka, a więc na rzecz czystych rzek i jezior. My wędkarze mamy okazję widzieć to i czuć.

**Antoni Dalkowski —
przewodniczący
Rady Zakładowej
Kombinatoru**



Calej załozce huty życzę w nowym roku dużo sukcesów w pracy zawodowej i satysfakcji z jej wyników. Dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym!

Aktywistom organizacji związkowej życzę dalszej owocnej działalności dla dobra całej załogi HiL, podejmowania nowych inicjatyw. Moim najgorętszym życzeniem jest, aby nasze plany i zamierzenia odnosnie poprawy warunków socjalno-bytowych oraz powiększenia bazy wypoczynkowej dla załogi, zostały w pełni zrealizowane.

Zbowidowcom — życzę żeby nasza wspólna praca społeczna przyniosła jak największe efekty.

**Emil Bartosik —
suwnicowy**



Liczę na dalszą poprawę moich warunków materialnych, jak również socjalnych w stalowni. Może dostanę przeszerogowanie, gdyż na tej samej grupie pracuję już kilka lat. Poza tym w Sylwestra będę pracował na noc i tak powitam Nowy Rok. Życzę więc kolegom — stalownikom, mogącym w tym dniu być na balu, aby był to szampański bal.

**Tadeusz Szwaczek —
przewodniczący
Rady Robotniczej
HiL**



Tym spośród naszej załogi, którzy pracują na najcięższych stanowiskach życzę, aby 1974 rok przyniósł poprawę warunków ich pracy.

Calej załozce huty życzę osiągnięcia jak najlepszych wyników oraz zadowolenia w pracy zawodowej, jak też spełnienia osobistych zamierzeń. Działaczom rad robotniczych — sukcesów w działalności społecznej.

**Wilhelm Frączek —
I rozlewacz stali**



Poprawia nam się, więc życzę sobie, aby tak dalej... Chciałbym, aby praca w stalowni była przyjemna i mniej nerwowa. No i obyśmy tylko zdrowi byli...

**Antoni Mrocza —
przewodniczący DRN
I sekretarz KD PZPR
w Nowej Hucie**



— U schyłku starego roku, pragnę gorąco podziękować wszystkim mieszkańcom Nowej Huty, a przede wszystkim ludziom pracy za olbrzymie zaangażowanie w pracach społecznych nad ulepszeniem naszej dzielnicy; za wysokie wyniki produkcyjne — planowe i ponadplanowe.

Aktywowi partyjnemu i ich rodzinom winien jestem serdecznego uznania, za dobry klimat, jaki stwarzali mnie osobiście i dzielnicowej instancji partyjnej w ciągu całego roku.

— W Nowym Roku życzę wszystkim dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności. Życzę utrzymania i dalszego rozwijania aktywności społecznej, która między innymi wyraziła się w czasie ostatnich wyborów do samorządu mieszkańców i rad narodowych.

**Czesław Drożdż —
dyrektor naczelny HiL**



Życzę całej załozce, wszystkim naszym hutnikom wraz z rodzinami, wiele radości i zadowolenia w nadchodzącym roku. Oby nasza wspólna praca przyniosła jak najlepsze efekty, a przez to przyczyniła się do rozwoju gospodarki i poprawy warunków życia. Zebyśmy z przyjemnością przekraczali bramy kombinatu idąc do pracy, a opuszczali swój zakład z zadowoleniem, jakiego dostarcza trudna lecz dobrze wykonana praca. Życzę wszystkim pracownikom jak najwięcej jasnych, słonecznych dni w czasie urlopów, wielu przyjemnych przeżyć i wrażeń, w czasie dobrze zasłużonego wypoczynku, coraz lepszego zaopatrzenia naszej dzielnicy.

Sympatykom sportu i kibicom „Hutnika” w nowym roku wiele ładnych widowisk i radosnych niespodzianek.

Calej naszej rodzinie hutniczej i naszym najbliższym życzę przede wszystkim wiele zdrowia i pomyślności.

**Józef Nowotny —
I sekretarz KF PZPR**



Dziękuję hutnikom za dobrą, ofiarną pracę w minionym roku, za zaangażowanie, obywatelską postawę i troskę o sprawę huty.

Dziękuję członkom partii i organizacji społecznych, działaczom i aktywistom za poświęcenie i trud, za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych i aktywność w życiu społeczno-politycznym naszej huty.

U progu Nowego Roku życzę wszystkim pracownikom i ich rodzinom dużo zdrowia, szczęścia i pomyślności w pracy i w życiu osobistym.

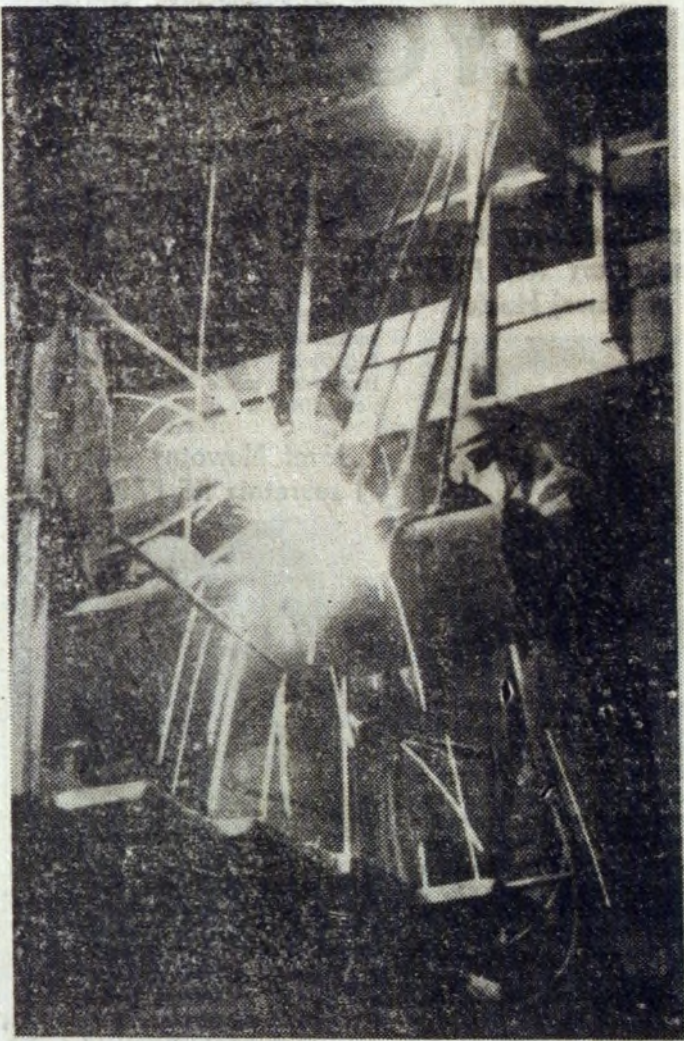
Oby nasz wspólny wysiłek przyniósł najlepsze rezultaty dla rozwoju Ojczyzny i poprawy warunków życia naszego społeczeństwa.

**Stanisława Bochenek —
suwnicowa**



W ostatnich dniach zostałam radną DRN. Chciałabym, aby praca ta dawała mi satysfakcję i abym mogła przyczynić się do realizacji postulatów moich wyborców. Myślę też o dobrym wychowaniu swoich dwojga dzieci, z których syn jest już w II klasie technikum. Jak na razie jestem z nich bardzo zadowolona, nie chciałabym więc w żaden sposób z powodu pracy zawodowej i społecznej zmniejszyć swojej troski o nich w dożeniu. By wychować ich na dobrych obywateli i Polaków.





Z odległości kilku metrów trudno rozpoznać człowieka, jedynie niewyraźnie majaczą sylwetki. Niełatwo przeniknąć mglistą zawiesinę z kurzu i pyłu. Adam Chruściński prowadzi pewnie i zdecydowanie. Zna tu każdy kąt, każdy zakamarek. Domyślam się, że równie dobrze jak system urządzeń wentylacyjnych oczyszczania powietrza w rejonie Stalowni Konwertorowej — zna także wszystkie mechanizmy i instalacje energetyczne w całej hucie. Spędził tu przecież spory kawał życia...

Wnikamy w burą chmurę pyłu. Po chwili mam pełny nos i gardło jakiegoś duszącego paskudztwa. Z trudem się tu odycha, rozmowa jest prawdziwie niemożliwa. Uciekam z piekielnych czeluści za sąsiednią barierkę. Tu „gość z zewnątrz” może wytrwać kilkanaście minut, ale nie dłużej. Tuż obok dwaj młodzi chłopcy widząc moją bezradność, uśmiechają się znacząco... Oglądam swój płaszcz, spodnie. Są szare, oblepione pyłem.

— Tu też można wytrwać. Trzeba! Słyszę za plecami. Do wszystkiego można przyswajać.

— Czy normalnie, gdy urządzenia są sprawne — pytam „pogodzonych losem” chłopców, owianych mgłą i tajemniczością pojawienia się — obsługuje ktoś ten kompleks wentylatorów?

— Nie. Na co dzień nie ma tu ludzi. Tylko haperowcy podczas remontów muszą się grzebać w tym wszystkim. Oni mają najcięższą, najtrudniejszą robotę...

— Panowie też są pracownikami Zakładu Remontów Hutniczych?

— Nie, my z huty.

★

Wracam do specyficznego kłębowa — ludzi, maszyn, tumanów kurzu. Krzątają się tu Zdzisław Kamiński, Marcin Pietrusa, Bolesław Barłóg, Stanisław Gawlik, Jan Biegun i inni. Za kilka godzin, wielu z nich będzie już na konwertorze, gdzie rozpoczyna się kolejny remont. Zwyczajna wędrowka remontowców od obiektu do obiektu, od wydziału do wydziału.

W tej ciągłej wędrowce po kombinacie, nasyconej sukcesami, niepowodzeniami i drobnymi kłopotami (wszelkich trudności jest zapewne wiele), wykruszają się haperowskie szeregi. Młodzi, dla których warunki pracy są sprawą najważniejszą, nie wytrzymują okresu adaptacji. Starsi, wytrawni fachowcy, znecieni szansem większych zarobków w innych przedsiębiorstwach, na pierwszym miejscu stawiają niejednokrotnie sprawy „peł-

niejszej kieszeni”. Zostają najbardziej wytrwali. Tacy, którzy związali swój los z zakładem. Połączeni więzami koleżeństwa, przyjaźni. Którzy wiedzą, że bez nich huta... a oni bez huty... — Związek ten traktują jako oczywisty i nie naruszalny.

Poznajmy tych ludzi o mocnych rękach, bezpośrednich w rozmowie, odważnych w sformułowaniach.

Brygadziści, Zdzisław Kamiński jest z zawodu spawaczem, bliżej te specjalizacje określa się, jako — spawacz autogeniczny kotłowy. W zakładzie Remontów Hutniczych pracuje już dziesięć lat, a więc prawie od samego początku powstania zakładu. Cały czas w Oddziale Remontów Energetycznych. Posiada uprawnienia mistrzowskie w zakresie remontów wszelkich urządzeń i instalacji energetycznych. W jego sprawnych rękach i rozwadze decyzji mieści się cała umiejętność zawodowa. Przy robocie jest spokojny, opanowany. Sposobem bycia umiał sobie zaskarbić nie tylko uznanie przełożonych, ale również sympatię kolegów.

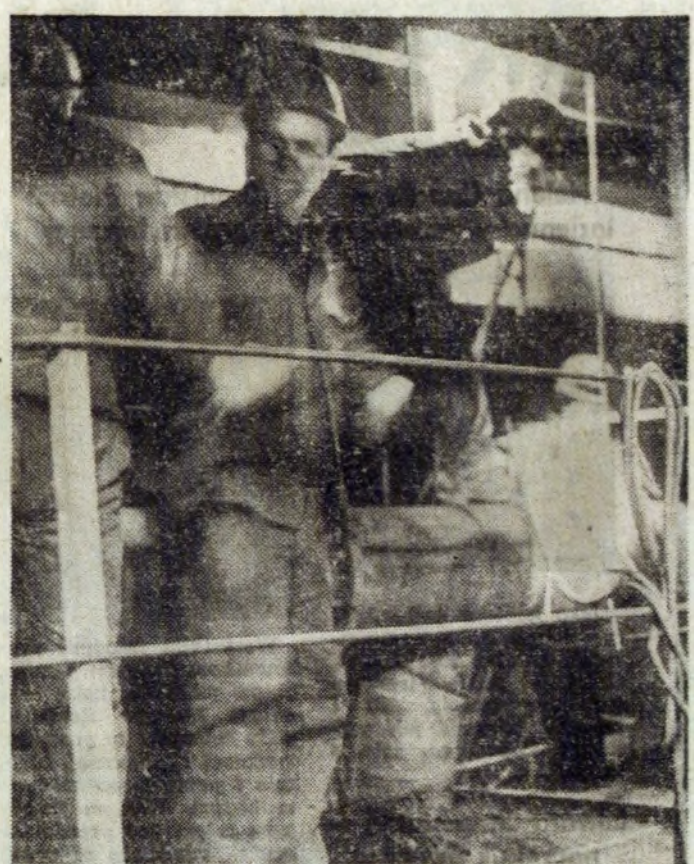
— Gdy sześć lat temu przyszedłem do Zakładu Remontów Hutniczych — mówi Jan Biegun — skierowano mnie do

można było zwrócić się o pomoc, radę... Z tamtych lat pamiętam Wójtowicza, Zastawnego. Teraz pracują oni w biurze, niedawno jeszcze pracowali i uczyli się pod okiem Kamińskiego. Z radością dowiedzieliśmy się, że kilka tygodni temu (w listopadzie) Zastawny obronił pracę dyplomową i uzyskał tytuł inżyniera.

Jan Biegun niewiele mówi o sobie, a przecież i on w brygadzie Kamińskiego dzięki własnemu doskonaleniu i sumienności również zdobył zawodowe szlify. Od kilku już lat pełni obowiązki mistrza. Zmienił się więc nieco układ pomiędzy tymi dwoma ludźmi (przełożony—podwładny), lecz wzajemny szacunek i zaufanie pozostały niezmiennie.

— Mam do Kamińskiego — zaznacza w rozmowie Biegun — największą śmiałość. Gdy trzeba zrobić coś po godzinach, czy dodatkowo przyłożyć się do roboty, zawsze zwracam się do niego. Wiem, że nie odmówi, zostanie z ludźmi dłużej... Dobrze nam się razem pracuje.

Pochlebnie o Kamińskim wyraża się także kierownik Oddziału Remontów Energetycznych — Adam Chruściński. Z tej grupy licznych przmiotników, ukazujących prawdziwe



Wyprzedzili kalendarz

brygady Kamińskiego. Zawsze był on wymagający, zdecydowany... zdyscyplinowany. Dużo od nas wymagał i konsekwentnie kontrolował wykonanie poleceń, ale też i siebie nie oszczędzał. W każdej chwili

oblicze człowieka, wybrałam jeszcze jedno określenie — nie spóźnia się do pracy. Punktualność obowiązuje wszystkich, ale przecież łatwiej o nią jeśli mieszka się na terenie Krakowa, a znacznie trudniej, gdy

jak na przykład Kamiński dojeżdża się z Brzeska.

Od samego początku dziejów ZRH, pracuje tu Marcin Pietrusa, z zawodu ślusarz urządzeń energetycznych. Wysokiej klasy fachowiec i prawy człowiek. Jako brygadziści miał dla zakładu pozyskać wielu młodych, co w przypadku trudnych warunków pracy jest niełatwa zasługa.

Cenionym pracownikiem jest także Bolesław Barłóg. Daje sobie radę na najcięższych oddziałach. Nie lekka się żadnej roboty, dlatego też bywa rozchwytywany do „poważniejszych” remontów.

Mówiąc o sumiennosci i zdyscyplinowaniu, trzeba koniecznie wskazać i na Stanisława Gawlika. Dobrego fachowca, długoletniego pracownika... I wielu innych, o których nie sposób zawrzeć wszystkiego w jednym raporcie.

Nie o sobie, lecz o zakładowych problemach mówi Adam Chruściński — kierownik remontów energetycznych. Na plan pierwszy wysuwa trudności transportowe. W ogóle — konstataje krótko — nasz transport, zarówno jeśli idzie o przewóz ludzi, jak i sprzętu, jest przystawioną kulą w nogi.

Sprawę tę podnosi się dość często na zebraniach, w prywatnych rozmowach. Generalnie jej rozwiązanie wymaga dużych nakładów. Od wielu już lat, jakiś zły omen sprawia, że budowa bazy sprzętu i szeregu innych inwestycji jest odkładana na dalsze lata...

Remontowcy-energetycy borykają się również z mniejszymi kłopotami, na co dzień bardzo uciążliwymi. Do takich należą niedostatek sprzętu — brakuje kluczy szwedzkich... Daje się we znaki wysoki stopień płynności kadr itd.

Mimo tych rozlicznych trudności, remontowcy dzielnie się trzymają. Jak trzeba pracują za dwóch i trzech, by urządzenia przekazać na czas hutnikom, by nie zawalić planu. Gdy tylko możliwe, skracają terminy remontów. Nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwo, odbywają karkołomne spacery po dachach, wspinają się na konstrukcje, grzęzną w smarach, w instalacyjnych kanałach, penetrują wnętrza pieców. Są wszędzie, w całej hucie... Tegoroczna wartość ich trudu, przeliczona li tylko na złotówki, sięga sumy blisko półtora miliarda.

W tym ogólnym dorobku pracowników Zakładu Remontów Hutniczych, niemały udział mają remontowcy-energetycy. Wyprzedzili oni kalendarz prawie o dwa tygodnie,

czyli o tyle wcześniej wykonali tegoroczny plan.

★

Wracamy zakurzeni i brudni. Staszek, dodam — nasz znakomity kolega redakcyjny — kicha jak z moździerza. A przecież „z niejednego pieca chleb jadał”, i ze swoim aparatem przetrząsnął w hucie niejednego zaułek. Dmucha i chucha na swój „Rolleflex” i mruczy pod nosem: to ci robota! Całe szczęście, że wśród tych wentylatorów ludzie siedzą tylko w czasie remontu.

HENRYKA ROSIEK

Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI



Mówi kierownik ZRH, mgr inż. Stefan Szydek:

— Na ten nowy rok życzę załozę dalszego wzrostu zarobków, uwarunkowanego systematycznym wzrostem produkcji i wydajności pracy... Wszelkiej pomyślności! A sobie życzę zdrowia i dużo cierpliwości...



Choinka budowniczo.



Jubileuszowa Konferencja ZF ZMS



Otrzymali Złote Odznaczenia im. Janka Krasickiego



Jak zanotowały kroniki...

Dobrze się stało, że wreszcie doceniono wkład pracy **Ludwika Mikruta** odznaczając go najwyższym wyróżnieniem jakim dysponuje Fed. Socjalist. Związków Młodzieży. Przecież nie kto inny jak właśnie on zakładał przed laty na terenie huty ZMS, on zasiadał w najwyższych władzach tej organizacji, mając na swym koncie sporo doświadczeń wyniesionych z harcerstwa, ZWM, ZMP.

Jako czternastoletni chłopiec **Ludwik Mikrut** należał już do Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” we Francji. Tam bowiem od kilkunastu lat przebywał wraz ze swoją rodziną jako emigrant, tam mając trzynaście i pół roku zmuszony był rozpocząć pracę w kopalni.

W czterdziestym siódmym roku Mikrut powrócił wraz z rodziną do Polski i tu mógł dopiero rozpocząć normalną naukę w szkole, jaka jest przywilejem młodych ludzi. Oczywiście, równocześnie z rozpoczęciem nauki zaczęła się także jego działalność w ZWM. Potem datuje się cały okres wzlotów i upadków organizacyjnej kariery **Ludwika Mikruta**.

Dzisiaj jest kronikarzem HIL, śledzi wydarzenia każdego dnia, a jest ich niemało i wciąż do ksiąg, które tworzyć będą historię kombinatu, ludzi i spraw. Obok tych wszystkich wydarzeń zanotowany zostanie na pewno fakt przyznania mu Złotego Odznaczenia im. Janka Krasickiego.

(mol)

Takim chyba pozostanie...

Inżynier Jan Nita, lat 45, zasłużony działacz społeczny i polityczny, członek Związku Młodzieży Polskiej, dotąd mocno związany ze sprawami młodzieży. Obecnie członek Komisji Historycznej Ruchu Młodzieżowego i przewodniczący takiego zespołu przy Hucie im. Lenina. Tak w skrócie można skwitować czterdzieści pięć lat życia Nity, wyróżnionego podczas ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS — Złotym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego, nadanym przez Radę Główną Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Poza licznymi dyplomami uznania, jest to w jego życiu pierwsze odznaczenie. Bo też nie z myślą o laurach pracował i nadal dużo pracuje

społecznie, lecz z wewnętrznej potrzeby działania, pomocy ludziom i porywu serca. Takim właśnie jest Janek — bezpośredni i szczery w rozmowie, bezinteresowny.

Pamiętam, gdy jako I sekretarz KZ w Walcowni Rur, przewodniczył (w lipcu tego roku) zespołowi d.s. rozmów partyjnych. W trakcie rozmowy doszło do konfrontacji — kto winien przedłużającego się niepotrzebnie remontu silnika głównego napędu. Były głosy różne, część niezdeterminowanych, usprawiedliwiających... Inż. Nita, postawił sprawę jasno, argumentując wskazał na niedociągnięcia i winnych nie licząc się z tym, że może się komuś narazić. Oceniał sytuację obiektywnie, jako działacz par-

tyjny i fachowiec. Bo faktem jest, że Janek zna pracę w P-63 od podszewki.

Niewiele mówi o sobie. Tymczasem niemały dorobek ma na swoim koncie, począwszy od lat najmłodszych. Jeszcze w okresie szkolnym dał się po-

Nie ma czasu dla siebie...

Stanisław Kwartnik zastępca kierownika d/s ekonomicznych Zakładu Walcowni Zimnych należy do ludzi niezwykle zajętych, wszędzie potrzebnych. Narady, zebrania, szkolenia, partyjne, których jest wykładowcą, spotkania z młodzieżą i wiele innych spraw sprawiają, że nie ma on czasu, aby pomyśleć o swoich problemach. Pracownicy zakładu nadali mu przydomek: „nieuchwytny dla siebie”.

Stanisław Kwartnik w ub. tygodniu otrzymał Złote Odznaczenie im. J. Krasickiego. Stanowiło one wyraz uznania dla jego działalności społecznej, a zwłaszcza w ruchu młodzieżowym.

W 1945 r. wstąpił do ZMW „Wici”, na rodzinnym Podhalu. Do dziś wspomina gorące lata 1947 r., gdy grasowały bandy reakcyjnego podziemia i przynależność do postępowej organizacji młodzieżowej stanowiła duże ryzyko. „Była nas wtedy garstka zapaleńców-ideowców — mówi. — Ale jasno wiedzieliśmy o co mamy walczyć”.

(es)

Sobota 15 grudnia — w 25 rocznicę powstania PZPR obradowała X statutowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Fabrycznego ZMS Huty im. Lenina. Mimo, iż jubileuszowa, miała charakter czysto roboczy, co zostało podkreślone zaproszeniem na obrady sekretarzy komitetów zakładowych PZPR i działaczy byłych organizacji młodzieżowych. W toku kilkugodzinnej dyskusji delegaci określili zadania stojące przed młodzieżą kombinatu w realizacji programu VI Zjazdu Partii.

Naczelnymi zadaniami dla hutniczej organizacji ZMS są: dalsze pogłębianie pracy ideowo-kształceniowej, mającej na celu kształtowanie politycznych i moralnych postaw młodzieży, wychowanie ich na wzorowych pracowników, godnych kontynuatorów pokolenia budowniczych Nowej Huty. Rozwijanie działalności w zakresie inicjatyw produkcyjnych ściśle określającej miejsce młodzieży w produkcji, ich świadomy stosunek do wykonywanej pracy, twórczy niepokój w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów technicznych zakładu oraz współodpowiedzialność za jego wyniki produkcyjne. Postawiono rozwijać sprawdzone już formy współpracy z młodzieżą, jak PBS, PS, WPS, BDI i wszelkie turnieje (Młodych Mistrzów Techniki, Gospodarności i inne). Podejmować inicjatywy zmierzające do objęcia patronatami wewnątrzzakładowymi szczególnie ważnych dla huty odcinków produkcji, kooperacji itp.

Ważną sprawą dla młodych, czekających na własne mieszkanie, jest przystąpienie do realizacji programu budownictwa systemem gospodarczym.

Wiele miejsc poświęcono sprawom organizacji wypoczynku, popularyzacji sportu i czynnej rekreacji młodej części załogi. Postawiono rozwijać dalej ruch sportowy, uatrakcyjnić turnieje wiedzy politycznej

znacząco odważny, lewicowy działacz ruchu ludowego. Zabiegał usilnie o połączenie młodzieżowego ruchu, co nastąpiło w 1948 roku... Pracował na budowie huty, a następnie w W-18... w P-63. Wszędzie zapisał się jako sumienny pracownik, bezkompromisowy działacz. Znając tow. Nitę, mniemam, że takim pozostanie... (R)

MŁODZIEŻ SZKOLNA POZNAJE PRZEPISY BHP

14 grudnia w Technikum Budowlanym i Zasadniczej Szkole Budowlanej w Nowej Hucie odbył się finał konkursu pt. „Znajomość przepisów BHP”. W konkursie wzięła udział młodzież całej szkoły. W eliminacjach pisemnych wyłoniono 115 uczniów, a do rozgrywek finałowych zakwalifikowało się 35 uczniów, którzy startowali w siedmiu drużynach branżowych. Najlepszą okazała się drużyna działu instalacji sanitarnych najstarszej klasy technikum. Zwycięzcy konkursu otrzymali nagrody ufundowane przez Kombinat Budownictwa Mieszkaniego. (RD)

PODZIĘKOWANIE DLA ZMS-owca

— Tak się cieszę, nie będę sama w święta. Proszę, zamieścić w gazecie moje podziękowania dla anonimowego młodego człowieka — ZMS-owca, który naprawił mi radio. Wysłucham przynajmniej świętecznego programu.

Z największą przyjemnością zadość uczynimy w „Głosie” prośbie pani **Anny Urbanianki**. Nie jest ona zresztą jedyną osobą, której ZMS-owcy z wydziału technicznego naprawili w ramach swego zobowiązania radio czy telewizor.

ZIMOWISKA

Już za kilka dni, w dniu 27 bm., prawie 450 harcerzy i harcerzy z Nowej Huty wyjadą na zimowiska organizowane przez nowohucki Hufiec ZHP i szczyty harcerskie. Ogółem zorganizowanych będzie 10 zimowisk, a każde z nich trwało będzie od 9 do 11 dni. Zimowiska te zlokalizowane zostały w następujących miejscowościach:



Zawoj, Sopotni Małej, Osłub, Lubomierzu, Bukowinie Tarzańskiej i Kasince Małej (woj. krakowski) oraz w Gorlicach i Przenyślu (woj. rzeszowski). Najwięcej uczestników będzie na zimowisku w Lubomierzu, organizowanym przez jedyny na terenie naszej dzielnicy przyzakładowy szczyt harcerski, działający przy Zjednoczeniu PBP „Budostal” i zrzeszający w swych szeregach dzieci pracowników tych przedsiębiorstw. Na zimowisko to wyjadzie 70 harcerzy i harcerzy. Komendantem tego zimowiska będzie członek Rady Naczelnej ZHP — hm. Jerzy Wrzcionek.

HUFIEC ZHP W LICZBACH

Z przeprowadzonego ostatnio przez Komendę nowohuckiego Hufca ZHP spisu harcerskiego wynika, że w Nowej Hucie do ZHP należy 10.741 uczniów, harcerzy i instruktorów. W liczbie tej uczniów jest 3.033, harcerzy i harcerzy 7.034.



Krótki odpoczynek przy plecach „tandem”.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Nasi zagranicą

ŚWIAT DALEKI — ŚWIAT BLISKI



Na bazarze w Istambule

Wpływaliśmy do Bosforu od strony Morza Czarnego, zostawiając za sobą dwa przeciwniebie cyple lądu: po prawej burcie — Europę, po lewej — Azję. Brzeg europejski był łagodny, pokrywała go bujna zieleń, widać było gaje cyprysów, spoza których prześwitwały raz po raz białe ściany uroczyście pałaców i stercały wieże meczetów. Brzeg azjatycki był spiętrzony, pusty, z ponurymi szkieletami średniowiecznych zamczysk. I oto od zachodu, wylaniały się z mgieł kontury legendarnego Bizancjum, a z dala widać było błyszczącą w słońcu kopułę „pramatki świątyni” — Hagia Sofii.

Potem przejechaliśmy autobusem przez ciasne portowe uliczki do centrum miasta, wyglądającego niezbyt ciekawie, po europejsku, jak typowa metropolia Zachodu z czasów końca ub. stulecia. Dominowały ciężkie, secesyjne gmazyska, przeplatane bardziej nowoczesną architekturą i od czasu do czasu — wieżyczkami meczetów. Jedynym dowodem azjatyckości miasta. Ruch na ulicach panował ogromny. Dotarliśmy wreszcie do miejsca, będącego dla wielu naszych rodaków-turystów istną Mekką, do której dąży się, aby dokonując potem finalnych rozliczeń finansowych, stwierdzić, czy wycieczka w egzotykę „opłaciła się”.

Kapali Carasi — czyli Kryty Bazar — istne cudo na miarę światową — miasteczko handlowe, zajmujące obszar kilku kilometrów kwadratowych, o jedenastu wejściach mieszczące w sobie ponad 3 tys. sklepów, w których można kupić dosłownie wszystko.

Uniesiony falą niecierpliwych rodaków, znalazłem się przed ogromnym szarym murem, zza którego sterczały minarety. Tłum ludzi bezustannie przebiegał przez wielką pseudogotycką bramę. Wchłonął on nas bez reszty i zaniósł przed owe szerokie wrota. Z głębi czułości błysnęły czerwone światła, uderzył w nas wielojęzyczny gwar. Rzucił się w naszą stronę zastęp gorączkowych i natrętnych pośredników, pytając o naszą narodowość. Szybko rozszyfrowano jako synów Lechistanu i handlowcy, poczęli nas traktować z należytym szacunkiem.

Dalsza konwersacja odbywała się — o dziwo! — w języku polskim, co prawda mocno okaleczonym, ale jako tako dla nas zrozumiałym. Cóż — nie byliśmy pierwszymi Polakami dążącymi do bazaru, a Lewatyńczy — naród nie tylko do handlu ale i do języków obcych zdolny. Rychło znaleźliśmy się we właściwych branżowych sklepach, gdzie dominował już inny rodzaj handlowców: poważni, brodaczy kupcy o dyscyplinowanych, pełnych godności ruchach. Oferowali oni bogaty asortyment wszelkich towarów, ale niestety nasi nie posiadali zbyt wiele twardej gotówki.

Ruszyli przeto wytrwali Lechici w głąb Wielkiego Bazaru, rozpraszając się po bocznych uliczkach, gdzie urzędujący w podrzędnie wyglądających kramikach kupcy byli mniej wymagający i nie żądali waluty, hołdując raczej handlowi wymiennemu. Nasi pokazali wówczas swoje plusz i naczynia z kryształu i zaczęły się przetargi, naszym na Kiercelaku. Niestety — przynajmniej to ze względu — nie miałem ze sobą ani pluszu, ani kryształów, toteż moje obroty handlowe spadły niemal do zera.

Ala udało mi się wymienić grzałkę elektryczną na ozdobny janczarski kindżał. A potem wyszedłem z bazarowego zaduchu, na świeże powietrze, aby wysłuchać śpiewu muezzina, dziwiąc się, że tłum nie pada na wznak. Tu jednak rządził już nie Allah, ale grecki bożek Merkury...

Siedziałem przez zaułki targowiska-monstrum, tej ogromnej istambułskiej tandety, pośród kramów i straganów, uginających się pod dobrem wszelakim, w dół miasta, aż do Złotego Rogu, zapatrzyony w tę nieprzebraną masę ludzką wykrzykującą wszystkimi głosami oferty i ceny, opędzając się od natrętów, którzy chcieli kupić mój aparat fotograficzny. A gdy znalazłem się nad brzegiem morza, stwierdziłem, że do krzyków ludzi dołączył się wrzask mew-złodziejek, porzucających handlarzom ryby prosto ze straganów. A w dali, ponad zgiełkiem skrzeczącej codzienności górowała błyszcząca kopuła Hagia Sofii...

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Odwiedzając jeden z domów kultury na przedmieściach Sztokholmu, podziwialiśmy kilkadziesiąt różnych sekcji zainteresowań stałych bywalców. Ponieważ nasze odwiedzin wypadły na godzinę wieczorną, widzieliśmy młodych Szwedów grających na różnych instrumentach, wyrabiających zabawki, biżuterię, zaprawiających się w różnych ćwiczeniach sportowych.

Wreszcie trafiliśmy do sali, która nazywała się „Coś i nic”. Na krzesłach, ławkach i parkietach siedziało kilkunastu młodych ludzi z długimi włosami, w polatanych ubraniach, zajętych swoimi myślami, nie zwracając na nikogo i na nic uwagi.

W otwartych szafach, na półkach, leżały różne instrumenty muzyczne, różne narzędzia techniczne, części radio-telewizyjne, oraz dziesiątki różnych drobiazgów. W sali był także instruktor, który w każdej chwili spełniał wszystkie życzenia bywalców.

Pytaliśmy o sens istnienia takiego klubu, kiwaliśmy z powątpiewaniem głowami nad tym szwedzkim wynalazkiem. Bo przecież twierdzili niektórzy z uczestników naszej wycieczki, szkoda czasu i pieniędzy wydawać na kilkunastu walców, którym nie chce się niczego.

Szwedzi byli jednak innego zdania. Uważali, iż pieniądze wydane na tę specjalną salę i sekcje oplacają się sowicie. To, że w sali znajdowało się kilkunastu ludzi, i którzy przychodzą tu każdego wieczoru, jest dużym pedagogicznym sukcesem. Najtrudniej bowiem jest w ogóle ściągnąć młodego człowieka do domu kultury, bowiem może on mieć za-

pełnie inne zainteresowania, iść tam, gdzie nie można mieć na niego żadnego wpływu. Lepiej więc, twierdzili Szwedzi, wydać parę groszy i mieć młodego człowieka w zasięgu swoich wpływów.

Wielu z tych młodych ludzi przychodzi do tej sali „Coś i nic”, wiedząc, że nikt nie będzie się do nich wtrącał, wielu z nich przez całe tygodnie nie sięgnie po nic, ale prawie na każdego z nich przychodzi

W sztokholmskim domu kultury

taka chwila, że coś mu podłeci, że weźmie coś do ręki, zacznie się czymś interesować. Pokazywano nam również takich ozdrowieńców, należących do różnych sekcji, ogarniętych nawet pasją jakiegoś zbieractwa.

Trzeba tu przypomnieć, że Szwecja pomimo swojego dobrobytu, nie

uniknęła kłopotów wychowawczych. Problemy związane z chuligaństwem, pijactwem są większe niż w krajach o niższym standardzie życia. Wymyślono Złota młodzież zwana tam „Räggare”, wcale nie wywodzący się z tych najmniej zarabiających kręgów. Nie jest więc łatwo znaleźć wpływ na młodego człowieka, któremu nie zbywa w domu na niczym, a na którego straciła wpływ także i sama rodzina.

MARIAN OLEKSY



Nad pięknym modrym Dunajem

przedstawicielka „Głosu” — były Koszycy. Odpoczynek, spacer, nocleg i nazajutrz pierwsza niespodzianka: po siarczystym, nocnym mrozie, autokar odmówił posłuszeństwa. Gdyby nie błyskawiczna pomoc wypróbowanych przyjaciele z koszyckiej huty, kto wie, czy Koszycy nie byłoby ostatnim etapem naszej wyprawy.

Przejeżdżamy przez Miskolc, krótko zatrzymujemy się w starym mieście Eger i wreszcie wita nas Budapeszt — prawdziwie zimową szatą. To rzadkość w tym mieście w pierwszych dniach grudnia.

„Wiedeń” rozbrzmiewa różnorodnym gwarem, a prawdziwą dla nas — tym razem przyjemną — niespodzianką jest znajomość języka polskiego kilku osób hotelowego personelu. Serdeczność, gościnność, wygodne pokoje i doskonała węgierska kuchnia, jednym słowem pełnia szczęścia, zmagana jedynie strachem o dodatkowe kilogramy, które w szybkim tempie zwiększały naszą wagę. Łakomstwo jednak zdecydowanie wzięło górę...

Zwiedzamy uroczą naddunajską stolicę, wzbudającą szczególny zachwyt osób goszczących tu po raz pierwszy, „recydystów” natomiast raz po raz odkrywają nowe czary Budapesztu. Prawdziwie przedświąteczny, niepowtarzalny nastrój tworzy handel — wystawy skrzępię się miłującymi gwiazdkami, choinkowymi ozdobami, wieczorem rozświetlają tysiące świateł, neonów. Krzyż energetyczny ani musnął tego miasta.



Wycieczka, kierowana przez HENRYKA NOWAKA, przy wydatnej pomocy organizatorów — prezesa TADEUSZA SZWACZKA i sekretarza RR STANISŁAWA ŻMUDY — udała się na 99 procent. Zapewniłam Czytelników, że ten procent, którego zabrakło do „wykonania planu” tkwi poza obrębem naszej huty, hen w Tatrach, o których tak pięknie piosenki śpiewał inż. Kuźniar wraz ze swym na przedce zmontowanym zespołem... DANUTA RYBARCZYK

... „Już w gruzach leżą Maurów posady
Naród ich dźwiga żelaza,
Bronią się jeszcze twierdze Granady
Ale w Grenadzie zaraza”...

Te mickiewiczowskie strofy nieodparcie narzucają się naszej pamięci, gdy na horyzoncie zarysowuje się prześliczna panorama Granady, wtulona skromnie pomiędzy dwa wzgórza, a równocześnie odważnie wspinającej się białymi domostwami na spadziste ich zbocza.

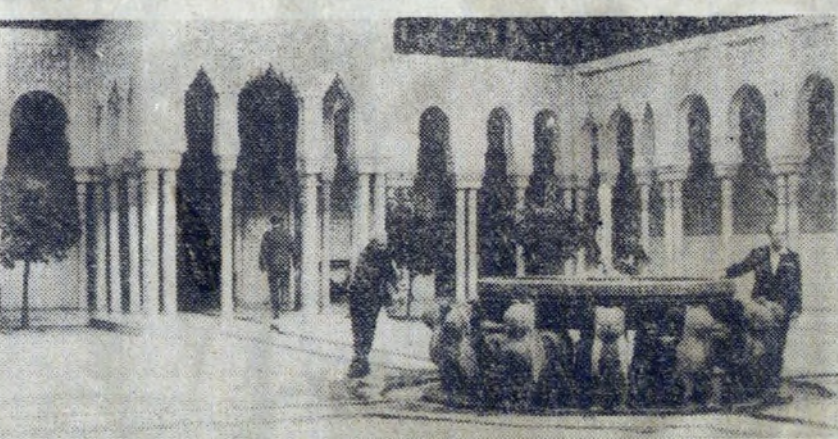
Choć w 1492 roku zaraza prawdopodobnie zdzieliła ludność miasta a ostatni emir Boabdil ze łzami w oczach musiał opuścić Złotą Górę i szukać schronienia w Alpach, twierdza Granady — Alhambra zwycięsko przetrwała do dziś. Ten unikalny zabytek nieodwołalnie w precyzji i artyzmie architektury mauretańskiej ściąga tu rokrocznie miliony turystów z całego świata. Gdy patrzymy z dołu, z doliny rzeki Darro, to widzimy tylko groźne, nieprzystępne mury forteczne i masywne czworokątne baszty, ale gdy uda nam się pokonać zawiłe serpentyny wąskich, stromych uliczek i przekroczyć potężną „Bramę Sprawiedliwości” wówczas przenosimy się nagle w krainę „z tysiąca i jednej nocy”, by przeżyć najcudowniejszy sen na jawie.

Finezyjne, marmurowe kolumnienki podtrzymują koronkowe mury pałacu emira. Arabeski fantastyczny precyzją form i przedziwną subtelnością tonacji barw z miejsca zachwy-

Alhambra — klejnot Granady

cają i oczarowują każdego przybysza, czy jest on konieserem sztuki, czy też kompletnym laikiem w tej dziedzinie. Główne patia pałacowe — to Dziedziniec Mirtów z dużą sadzawką obrosniętą mirtowym żywopłotem i Dziedziniec Lwów z fontanną pośrodku. Między fontanny podtrzymują grzbiety 12-stu lwów. Z każdej paszczy sączy się strumyk wody, zasilając sadzawkę. Jest to jedyny motyw zwierzęcy w sztuce arabskiej, bazującej wyłącznie na motywach geometrycznych. Islam zabrania bowiem swoim wiernym

tworzenia podobizn istot żywych. Fontanna Lwów jest więc wyjątkiem, jako prezent przesłany Mohammedowi V przez katolickiego władcę Piotra Okrutnego. Wnętrza rozlicznych komnat odkrywają nieprzebrane bogactwo barw i kształtów. Salę Abencerrajów bogato zdobioną w mozaiki, fryzy i sztukaterię rozświetla ośmiolampienna gwiazda wykuta, jako okno w płafonie. Blask słoneczny przesącza się przez tę gwiazdę pada prosto na dno marmurowej czaryfontanny, której polyskliwa woda



Jeden z licznych dziedzińców Alhamby — szczytowe osiągnięcie kultury i sztuki arabskiej.

udzieściokrotnie jej kształty. Boazerie ściennie z kunsztownie malowanych płytek ceramicznych „stalaktywne stropy” i mury tkane z marmurowej koronki. Popularne już określenie, że „to pejsza wykuta w marmurze”, najwinniej chyba oddaje wrażenia, jakie doznaje się zwiedzając Alhambra.

Alhambra wyczarowana mózgami i rękami mauretańskich artystów w XIII i XIV wieku stanowi szczytowe osiągnięcie kultury i sztuki arabskiej. Złote arabeski, zdobące ściany prezentują wersety z Koranu a napis na fontannie Lwów, zaczerpnięty z poezji świeckiej zapytuje — „Czy to woda skamieniała, czy marmur płynie strumieniem?” Istotnie oglądanie tych cudowności doprowadzić może do zamyślenia w umyśle. „Tylko Allah jest zwycięzcą” — powtarzającą w nieskończoność — złote arabeskowe „hieroglify”, ale w Alhambrze wszechogarniającym i bezspornym zwycięzcą jest piękno, którego nikt nie jest w stanie zakwestionować.

Mauretańskie mistrzostwo architektoniczne znalazło też odbicie w sztuce ogrodnictwa. Wspinając się po stokach Monte Ora (Złotej Góry) ogrody Generalife to kunsztowne zielone pałace, gdzie cyprysowe kolumny ciemnieją na tle tuiowych komnat ożywionych kolorową, świetną polichromią. Tuiowe korytarze, altanki i kwietne pergole przesycone są wyszukaną kompozycją woni i orzeźwiane setką fontan i sadzawek o najdziwniejszych

kształtach. Zasilają je źródła z gór Sierra Nevada, dzięki niezwykle precyzyjnemu systemowi irygacyjnemu Mauretańscy hydraulicy wpadli na genialny pomysł, aby wraz z kremowym i różowym marmurem z Sierra Nevada ściągnąć tu i ujarzmić dzikie górskie potoki. Przedsięwzięcie uwieńczone zostało sukcesem. Dzięki temu śmiało eksperymentowi od wieków kwitną tu i owocują cytryny i pomarańcze, palmy i oleandry, a wiosną odurzają turystów swą mocną wonią hiszpańskie jaśminy.

Chciałoby się tu pozostać na dłużej, posiedzieć w jednej z tych uroczych altanek, pomarzyć — zaskuchać się w melodyjny szum wody i wirtuozowskie trele skrzydlatych śpiewaków. Jesteśmy tak napompuwani zachwytem, że nadmiar jego szuka sobie ujścia pod powiekami i zaważają się zaczynać łez. I jakże tu się dziwić łom króla Boabdila, gdy zaplać opuszczając Alhambra na zawsze. O ileż twardszą w uczuciach okazała się jego matka Aixa, która widząc iż syna odeszła się z sarkazmem: „Płacz, płacz, bo jak kobieta winien płakać ten, kto nie potrafi jej bronić jak mężczyzna”.

A miejsce na wzgórzu Padul, gdzie rozegrała się ta scena po dziś dzień nosi nazwę „Ostatnie westchnienie Maura”. My również z westchnieniem prawdziwego żalu opuszczamy ten rajski przybytek...

BOGUMIŁ DZIEKAN

Psalm święteczny Tadeusza Nowaka

W księgarniach znajduje się właśnie spory tom poetycki Tadeusza Nowaka pt. „Bielsze nad śnieg”. Ukazał się w serii „Biblioteki Trzydziestolecia”, w której pod względem ilościowym przeważają powieści i opowiadania. Zwracam na ten szczegół uwagę, ponieważ już sam fakt zakwalifikowania utworów poetyckich do druku w ramach „Biblioteki” stanowi społeczne potwierdzenie wartości. Książka zawiera wybór z dotychczasowej twórczości poety, dokładnie od zbioru „Prorocy już odchodzą”, ogłoszonego w 1956 roku. To nie jest data debiutu Tadeusza Nowaka. Poeta zaczął drukować wiersze w czasopiśmie i nawet osobnych książkach kilka lat wcześniej, obecnie nie chciał, jak widać, przedrukowywać młodzieńczych utworów.

Tadeusz Nowak należy do najwybitniejszych współczesnych poetów, tworzących tzw. „pokolenie Współczesności”. W swojej poezji szczególnie nacisk położył na bogactwo obrazów. Rzeczywiście, wyobraźnia poety wydaje się niewyczerpana. Ale pisarz nigdy nie stracił możliwości porozumienia się z czytelnikiem, co przecież zagraża w przypadku twórczości, urzeczywistniającej postulat „wyobraźni wyzwolonej”. Jeżeli owo tak potrzebne porozumienie z odbiorcą zostało utrzymane, to dzięki temu, że poeta zawsze odwołuje się do symboliki znanej wszystkim ludziom, wychowanym w tradycji chłopskiej, szerzej mówiąc: w tradycji

naszej narodowej kultury. A także z tego względu, iż poeta zawsze stara się przekazać nieobojętne prawdy moralne i psychologiczne, rozświetlające w miarę siły tę największą zagadkę, jaką jest człowiek.

Tadeusz Nowak sam najlepiej napisał o źródłach swojej poezji:

„Długo, bo aż do piętnastego roku życia nie wiedziałem, że istnieje coś takiego, co się zwie wierszem. Nie było mi to zresztą potrzebne. I bez tej wiedzy truchlałem ze strachu, kiedy w kościele poczynano śpiewać pokutne psalmy, albo gdy na weselu gorący jak stóg czerwonego siana družba stawał przy większych od niego basach, wyciągał zza cholewy sprężynowy nóż, jednym wyrazem ramienia wbijał go w stragarz i biorąc się pod boki wyśpiewywał, co sobie też tym nożem nie zrobi, jeśli go zdradzi frajerka, frajerczka”.

Dodaje poeta w dalszym ciągu przytaczanego wyznania, że nie wiedział ani o królu Dawidzie autorze psalmów, ani o Kochanowskim, którego tłumaczenia psalmów na język polski słuchał w dzieciństwie; nie słyszał też o Franciszku Karpińskim, chociaż sam śpiewał jego koledy.

„Takie było moje pierwsze i chyba najserdeczniejsze zetknięcie się z poezją. Tę, pisaną przez ludzi wielkich i uczonych, i tę, na podorędziu tworzoną przez zakochanych parobczaków, druzbów, rozochoconych weselników, wiejskich przyglupków, waleśających się po blo-

niach, podkościelnych dziadów i „kali-ków”, od których aż ułomnie było na odpuszczenie. Te dwa źródła poezji nie różniły się początkowo dla mnie zupełnie. Przenikały się wzajemnie, uzupełniając słowo o bogu słowem o śmierci, słowo miłość słowem o zwiastowaniu. Żył we mnie, w mojej wewnętrznej pamięci owe przerażające i czułe słowa, które można i trzeba było wyśpiewywać, aby ulżyć w trosce i sercu”.

Kiedy pisałem o wspólnocie doświadczeń kulturalnych poety i jego czytelników, miałem na uwadze rzecz jasną to, że z tymi dwoma źródłami poezji zetknął się w dzieciństwie prawie każdy mieszkaniec naszego kraju starszego i średniego pokolenia.

Podczas lektury tych wierszy trzeba również pamiętać, że bardzo często stanowią one słowny równoważnik marzenia sennego. To marzenie zawiera jednak powszechnie znane elementy rzeczywistości. Zresztą najlepiej i w tym miejscu odwołać się jeszcze raz do autora:

„Gdy przypominam sobie owe czasy patriarchalnego bytowania pod niebiosami stratosfery, przebudzonych przez cwałujące wprost z psalmów smoki i jaszczury, przebijanymi przez wyrzucane coraz wyżej sprężynowe noże, toczące siekierki i ostrzone gnypy, wiem teraz, że były one i pozostaną na zawsze w mojej pamięci jako nieustanny sen, przepływający po złotym dnie wody, jako ciąg nigdy nie wyśpiewanego wiersza. I wiem również, że owe czasy były czasami wszelkich, najszczęśliwszych, najserdeczniejszych uczuć”.

Z takiego podłoża wyrosły „Psalm”. Za tę książkę otrzymał poeta w 1971 roku nagrodę ministra kultury i sztuki I stopnia.

Kilka z nich przypominamy czytelnikom.

JACEK KAJTOCH

TADEUSZ NOWAK

Psalm koledowy

Będę cię kochał miłował cię będę
jako nikt jeszcze nie był miłowany
Niosą ci niosą dziecko przez koledę
Topnieje we mnie niby wosk poganin

Idą zwierzęta kołysząc się we śnie
Z ich snu wyjęta jak grot z żywej rany
na progu naszym jawi się kołyska
Już trzecią dobę mysz w kacie truchleje
i trzecią dobę babka jedząc wiśnie
kamień do twoich sinych ust przyciska

Będę cię kochał miłował cię będę
jako nikt jeszcze nie był miłowany
Niosę i niosę osła przez koledę
olejkiem jego namaszczając rany
A kiedy osioł zdjęty z ramion kłęknie
i pyskiem sięgnie po siano w kołysce
nie wiedząc o tym co się stało w sianie
w tę noc po trzykroć z kukulką i sową
na grzbiecie mu skoczę dęgną nożem pod żebra
i przez koledy spiesząc się najbliższe
owo cesarstwo hej cesarstwo owo
napadnę we śnie i śmiertelnie zranię

Psalm stajenny

Już trzeci tydzień leży w żłobie
ułomny synek od sąsiada
Królestwo jego nie z tej ziemi
i on królestwem owym włada

Na sianie leży nagiśienki
pod wargą wołu oszronioną
i błogostawi mysz lud
bielszą od snu myśloego dłoń

I mysz lud mu znosi ziarno
pod którym złote jabłko drzemie
ażby zbawić mógł swych ojców
bijących go pięściami w ciemie

Już siódmy tydzień leży w stajni
ułomny synek od sąsiada
Po soplach z dachu ścieka zorza
w las wigilijne weszły stada
I wyjąć z żłobu się nie daje
choć z jego ciała pięć ran broczy
Nad nim wół w strzesze dziurę wyjadł
i patrz w niebo wole oczy

Psalm wigilijny

Zwierzęta wierne zarąbane
Zwierzęta psalm mój Ojciec Nasz
Zwierzęta siano sen koleda
idą w wolonie w mircie w łajnie
z wieczornej zorzy idą z rzeźni
Wchodzą w mój dom okryty skóra
zdarta z niedźwiedzia z owcy z kuny
W domu dwa flety flety dwa
z wyspanej kości koledują

Zwierzęta wierne zarąbane
koń ochwacony krowa pies
dzwonią kopytem łapą rogiem
w drzwi moje zbite z desek
upitowanych z pleców tego
który nam wspólnie w polu lesie
zeleniał w deszczu kostniał w śniegu
zdjętym na ręce na kolana
na macierzyński płacz otwarty włóczęga
człowiek zwierzęciem i bogiem

Zwierzęta wierne zarąbane
koń ochwacony krowa pies
siedzą przy stole patrzą we mnie
z wieczornej zorzy z rzeźni
Na flecie z kości z rogu
gram im koledę o dzieciątku
gram im koledę hej koledę

Zwierzęta wierne zarąbane
koń ochwacony krowa pies
podchodzą do mnie obejmują
całują w usta w czoło w usta
Gwiazdę wtuloną w ich sen w nozdrza
wyjmują kładą mi na sianie

Zwierzęta wierne zarąbane
koń ochwacony krowa pies
stoją przy stole koledują
Próbuje fletu wargą koń
na stół się sypie czarna ziemia
po stole jedzie żniwny wóz
i jeździec z szabłą uniesioną
cwałuje stepem w Azję w mróz

Koń odejmuje flet od wargi
żrebię na sianie łeb podnosi
widzi wieczorną zorzę rzeźnię
hej koleda koleda

Próbuje fletu wargą krowa
w wiosenne sady strzyka siara
w dwóch piersiach jutrznia się pocyna
pomiedzy nimi zwiastowany anioł
dziewięcej matce mówi zdrowaś
I flet odejty jest od wargi
z siana podnosi łeb cielątko
widzi wieczorną zorzę rzeźnię
hej koleda koleda

Próbuje fletu wargą pies
w koronie snu draśnięty złodziej
w koguciej pieśni lis zduszony
w porannym psalmie pełnym siana
krzyczy tropiony Bóg
Pies odejmuje flet od wargi
z siana szczenięta się podnoszą
węszą wieczorną zorzę rzeźnię
hej koleda koleda

Zwierzęta wierne zarąbane
koń ochwacony krowa pies
Próbuje fletu moja dłoń
ostrzony nóż na cembrowinie
na bruku topór wygładzony
kamień i wół i rzeki dno
koleda hej koleda



Jak turoń za „dziouchami” kłapał...

Święta Bożego Narodzenia były wielkim wydarzeniem w życiu naszych dziadków i rodziców. Dzisiaj wiele straciły na swoim dawnym uroku, ale tradycja pozostała. Zwłaszcza dzieci na kilka tygodni wcześniej radują się na myśl o świętecznej jodełce. Choinkowe drzewko jest nadal ważnym elementem świętecznym.

Niegdyś już przedświąteczna atmosfera absorbowwała całą rodzinę na długie, jesiennie-zimowe wieczory. Z wydymuchanych fajek, w rękach dzieci i ich matek powstawały kolorowe ptaszki, ze słomy przetykanej bibułą robiono łańcuszki. O bombkach do niedawna nie było mowy. Wszystkie ozdoby były dziełem rąk niemalże całej rodziny. Kilka tygodni pochlaniano nieraz klejenie z kolorowej bibuły jablek, gruszek. Rozkładali się one jak barwne harmonijki.

Jeszcze teraz w naszych osiedlach wiejskich, Mogile, Krzesławicach, Lubocy i innych, choinka jest obwieszana świecącymi orzeszkami, piernikami i dużą ilością jablek. W ten sposób zyskuje się przychylność choinki, gwarantującą urodzaj sadów w roku przyszłym. W pamięci starszych zachowała się nawet, szczególnie na tę okoliczność ułożona piosenka:

Stój jodelecza w środku
okieneczka
Hej nam hej, hej nam hej,
Na tej jodelecce jabłuszka
na gałązeczce
Nadobna Helcia jabłuszko
urwała
Hej nam hej, hej nam hej,
Jabłuszko urwała, komu żeś
go dała
Hej nam hej, hej nam hej,
Oj dala go swojemu
milemu,
nie komu innemu
Hej nam hej, hej nam hej!

Choinkę ubiera się zaraz po wieczery wigilijnej — mówi JAN MARS z Mogiły. Do dzieł wczoraj przychodziły chłopcy, przynosząc najczęściej czekoladę, którą również zawieszają na gałązce jodełki. I wspólnie stroją drzewko.

Jeszcze jeden piękny zwyczaj wkomponowany był niegdyś w świąteczną obrzędowość. Pamięta o nim osiemdziesięcioletnia babcia SALWIŃSKA. Były to tak zwane kopy. Za obrazami i u stragarza utykano powiązane w małe pęczki słome. Dwanaście takich kóp ozdabiali sufit i ściany, zaś trzynasta — gwiazda ze słomy, zajmowała miejsce najważniejsze, środek sufitu. Dopiero po nowym roku, gospodarze wywozili kopy w pole i układali na śniegu. Zwiastowało to obfite plony zboża w nowym roku. Zwyczaj ten niestety zachował się jedynie we wspomnieniach naszych dziadków.

W DOM BABA — NIESZCZĘŚCIE

Z wieczorem wigilijnym związanych jest również szereg gusiel — jak mówi MARIA ZAMOJSKA. Tuż po kolacji, dziewczęta wynosiły kości przed dom. Nasłuchiwały przy tym bacznie, z której strony odezwie się pies, stąd właśnie miał nadejść przyszły luby. Albo — utrąca WIKTORIA KUCHARCZYK — jeśli w dniu wigilijnym pierwszym gościem w domu była baba, nie wróżyło to nic dobrego. Natomiast chłop był mile widzianym i nawet oczekiwany.

Wszystkie wymienione obrzędy, zwyczaje albo odznaczają się dostojnością i zadumą, albo wnoszą dużą dozę humoru. Przy tym były jednak

i mniej uroczyste czy zabawne. Niektóre nawet działały na szkodę. Do takich trzeba zaliczyć na przykład zwyczaj malowania okien, sporadycznie zachowany na wsł do dzisiaj. Jeszcze w tamtym roku, we wigilię mówi Wiktoria Kucharczyk z Mogiły, wysmarowali okna wapnem i sadzami u Kardaszów. Pół biedy, gdy były to tylko sadze, gorzej jeśli wymieszane z pokostem... Robota na całe święta. Babcia Salwińska z siostrą, w młodzieńczych latach, tak się zabezpieczała przed tymi psotami: ustawiały w oknie chochoła ze słomy, który czuwał nie tylko w wigilię, ale i w nowy rok.

Do przyjemnych również nie można zaliczyć uprowadzania z podwórka gospodarskiego sprzętu. Najczęściej „wykradano” wóz, czasami wciągano go wysoko, gdzieś na dach. Kłopot dla gospodarza nie miał...

HEJ KOLEDĄ, KOLEDĄ

Oczywiście, jak święta, to także koleda, to podrygujące turonie... Te należały do najmiłszych wspomnień i najdłuższej zachowywały się w pamięci całej wsi. Koleda z szopką, której wykonanie wymagało niemało kunsztu i pomysłowości. Przyspiewywano do gospodarza, stręczone pannom kawalerów... a pieniądze sypały się szczerdnie. Zabawnie uganiali się za „dziouchami” turoń, kłapieli paszczami. Chłopa odziane workami, z głową zwierzęcą...

Ten miły, świąteczny nastrój trwał do nowego roku i często długo w karnawale. Szkoda, że wiele z tych zabaw i zwyczajów jest coraz mniej kulturowanych. Ze ulatniają się one z naszej pamięci...

HENRYKA ROSIEK



Z apach świeżo upieczonego ciasta unosi się w całym Domu. Dostаточно tu. Półki w salach ugimają się pod zabawkami, często kosztownymi. Jadłospis przewiduje posiłki pięć razy w ciągu dnia. Skrupulatnie obliczono w nich kalorie, porcje witamin.

W tym domu o dzieci dbają fachowe opiekunki. Nie ma w nim tylko — matek.

Najczęściej młode, ładne dziewczyny w cenę wygodnego życia wkalkulowały samotność własnego dziecka. Cała ich energia sprowadziła się do urodzenia. No i może jeszcze do wymyślenia co bardziej pretensjonalnych imion. Patrycjusz, Roksana, Sylwia, Sebastian...

Kiedy wchodzi na sale najstarszych, dwu- i trzylatków, maluchy po podwieczorku oglądają książeczki. Spokój mija, gdy czarnowłosy Henio, w czerwonej kamizelce, na której tle cygańsko jak węgł czy wydają się jeszcze większe, woła na mój widok: mama!

Maluchy przepychają się. Pokazują obrazki.

— Tu tata.

— O, a tu koś!

Chcą zwrócić na siebie uwagę. Kryśka podskakuje w górę. Chce na rączki. Wtula się we mnie. Wpatruje się smutnymi oczami. Nie mówi wiele. Początek choroby sierocy bywa różny. U tych najmłodszych zaczyna się od „kiwania”. Jednostajnym rytmem do przodu — do tyłu — do przodu — do tyłu — kołysze się w kojcu mała Agata. Później gdy będzie starsza, najchętniej będzie siedziała w kącie. Płacze. Nie umiejąca się skupić. Apatyczna.

Najbardziej skrupulatnie, wręcz rygorystycznie, przestrzegany rozkład dnia, fachowa opieka, racjonalne żywienie, nie zastępują pieczy, czulego słowa, nawet jeśli są następstwem klapsa.

Matki podają fałszywe adresy, zmieniają nazwiska. Szukają potem wiatru w polu po całej Polsce. To jedna grupa. Są inne.

— Placę — znaczy, interesuję się — mówią.

Upomnienia, wzywające do uregulowania miesięcznych opłat (od 115 do 765 zł — zależnie od zarobków) — są wydrukowane. Wystarczy tylko wpisać nazwisko i adres. Na szczęście. Gdyby nie było tych gotowych formularzy, pani magister Teresa Grzelak miałaby jeszcze więcej pisaniny. I tak zresztą ma jej aż nadto. Choćby te wezwania: „Prosimy o zainteresowanie się dzieckiem, bo jeśli Obywatelka się nie zgłosi, wystąpimy do Sądu z wnioskiem o pozbawienie władzy rodzicielskiej”

Pogróżka skutkuje najczęściej — na jedną wizytę. Potem znów zapomina się o własnym dziecku Niechcianym? Przypadkowym następstwem przypadkowej, incydentalnej znajomości? Więc po co urodzonym?

Z 46 dzieci wychowywanych w Państwowym Domu Małego Dziecka w Nowej Hucie — wszystkie mają matki. Ojcowie — nieznani.

Piotruś ma teraz siedem miesięcy. Przywiozła go milicja, gdy zgłosili sąsiedzi, że w zamkniętym mieszkaniu płacze pozostawione przez matkę bez opieki, głodne niemowlę. Niedawno zjawił się w Domu ojciec dziecka. Stara się o uznanie go ojcem. Chce zająć się synem.

Sylwia jest tu niedawno — od września. Przyprowadziła ją matka. Miała za złe kierownicze, że nie rozumie jej pośpiechu.

gdzie jest moja mama?

— Szybciej, szybciej, przecież muszę zdążyć na 14-tą do pracy. Na te wszystkie pytania (potrzebne do wymaganego wywiadu środowiskowego) odpowiem następnym razem.

Do dzisiaj nie pokazała się.

Mamę Ani też przywiozła z dzieckiem milicja. Rozstanie nastąpiło przy akompaniamencie szlochów, spasmów, okrzyków:

— Nie zabierajcie mi dziecka!

Skończyły się kontakty z Anią tą efektowną sceną rozpacz.

Rodzicom zarabiającym ponad siedem tysięcy, posiadaczom dwupokojowego mieszkania, samochodu — a jakże, urodziły się bliźnięta. Mieli już dwunastoletniego syna, więc i życie, jako tako ułatwione. Bliźnięta trafiły tu — do Domu.

— Nie będę płacić półtora tysiąca miesięcznie i służącej jeszcze żarcie dawać — skomentowała matka. Dopiero po roku, gdy maleństwa odchowano w Domu, udało się zmusić rodziców, by je do siebie zabrali.

W rubryce personalnej ankiety nikt nie wpisze im: więzienie. Ale troje dzieci urodziło się właśnie na oddziale położniczym kobiecego więzienia w Grudziądzu. Dwie matki pisują stamtąd listy. Czy to przymusowe odosobnienie utrwali w nich uczucie do własnego dziecka?

— Tylko jeszcze na wakacje zostawcie mi dzieciaki — prosiła dziewczyna. Kończyła szkołę średnią, chciała się uczyć, a potem odpocząć po wysiłku jakim jest matura. Bliźnięta są tu do tej pory, choć wrzesień dawno minął...

Inna młoda matka nie wzięła sobie do serca pogróżki, że pozbawiona zostanie praw rodzicielskich. Wzięli sobie ją do serca dziadkowie. Adoptowali wnuka, żeby tylko cór-



ki nie narazić na pośmiewisko w małomiasteczkowym środowisku.

Więc jeszcze pokutują te obiegowe opinie o „pannach z dzieckiem”? I czy rzeczywiście mogą tak zaciążyć na życiu młodej kobiety, by przeważały szaleń nad najbardziej naturalnym uczuciem — miłością matki?



Siedmioro dzieci ma jaki taki kontakt z domem. Do wyjątków, wręcz unikalnych, należy mama Małgosi. Bywa tu w każdą niedzielę, a jeśli pogoda jest ładna — to i w tygodniu zabiera małą na spacer. Małgosia to jedyne dziecko, które spędza z mamą i wakacje i święta.

Na obrazku jest koś. Na półce z zabawkami auto. Trzeba wyjść na ulicę, żeby zobaczyć prawdziwy samochód. Prawdziwego konia. Trzeba uczyć się świata. A w ogrodzie są tylko drzewa...

W każdy czwartek przychodzi do Domu na osiedlu Górali grupa nastolatków z klasy I f dwunastego Liceum. Ubierają dzieci, wychodzą z nimi na spacer, rozmawiają, pieczą. Z zapałem, poważnie traktują swe zajęcie i dziewczęta, i chłopcy. Do maluchów najbardziej opóźnionych w psychicznym rozwoju, przychodzą codziennie uczennice i z dwunastki, i z Technikum Ekonomicznego. A wszystko zaczęło się od Hani Kłosińskiej. Mieszka w pobliżu, więc od kiedy Dom przeniesiono ze Szkolnego na Górali — przychodzi niezmiennie. Dla małej Beatki Hania jest wszystkim Czteromiesięczne opóźnienie rozwojowe, po półrocznym pobycie w szpitalu, udaje się Hani szczęśliwie wyrównać. Wszystko przez codzienny kontakt. A więc wystarczą dwie godziny dziennie? Dwie godziny, które nieznajoma dziewczyna poświęca cudzemu dziecku?

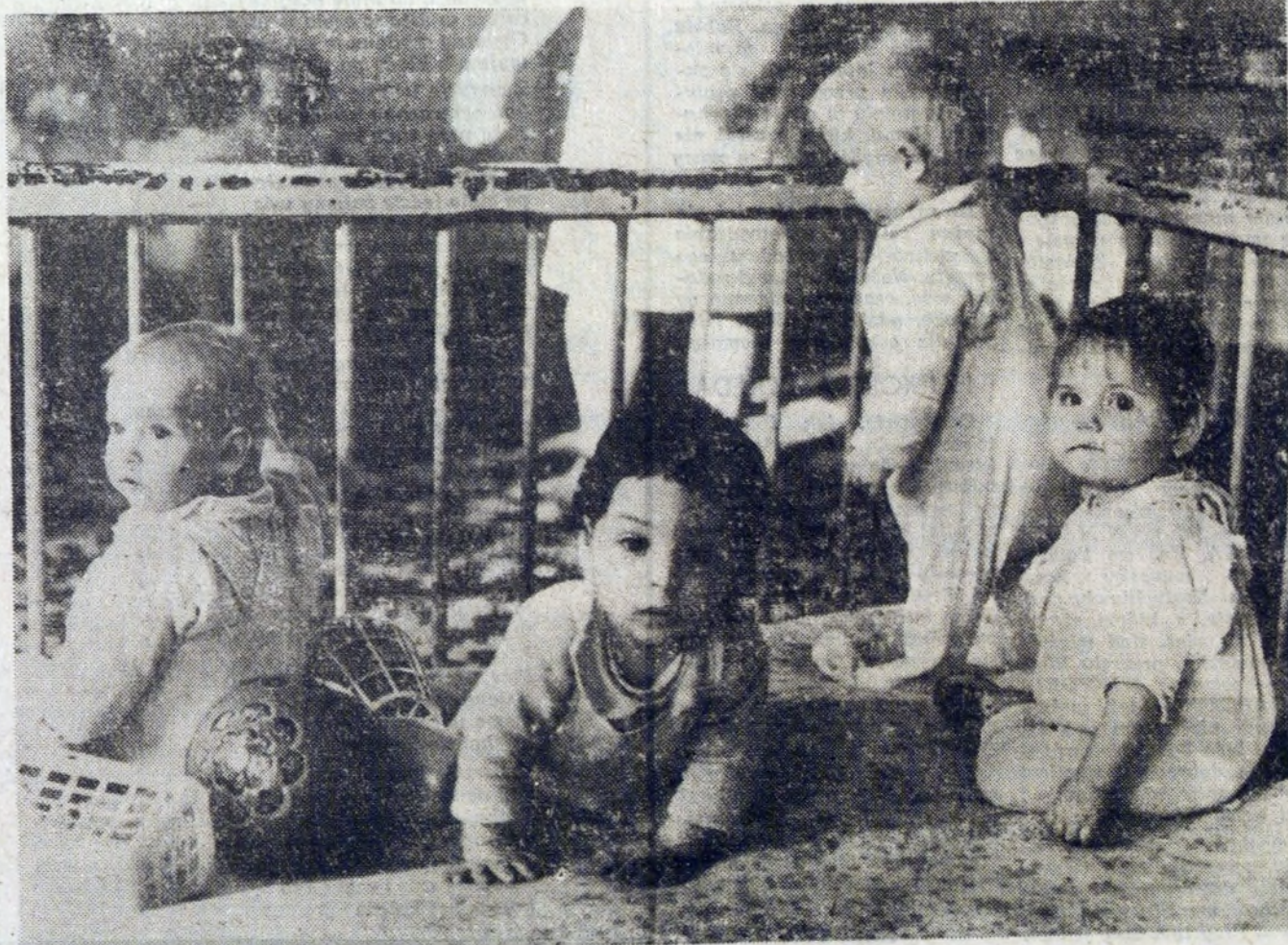
Pierwszym słowem tych dzieci nie jest więc słowo: mama. Nie jest też słowo: daj, to moje. Małe istotki nie mają rozwiniętego instynktu posiadania. Kiedy na Mikołaja deszczem przeróżnych pluszowych misiów, psów, aut i lalek obsypali je ludzie obcy, ale nie tylko o sobie i własnych dzieciach pamiętający, kiedy drzwi nie zamykały się wprost za dziećmi ze szkół podstawowych, uczniami dwunastego liceum, delegacją zmiany C walcowni zimnych blach i kiedy wreszcie każde dziecko w tym Domu dostało coś tylko dla siebie — mikołajowym wieczorem wszystkie zabawki znalazły się na jednej, wielkiej, kolorowej stercie.

Nie rozumiały, że mogą mieć coś własnego?

Rozświeciła się choinkowe lampki. Przy świątecznych stołach usiadły dzieci i rodzice. W tym Domu też będzie choinka na każdej sali. A na wigilię barszcz i świąteczna ryba. Nie będzie tylko matczynego serca.

BRONISŁAWA ROSZKO

Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI



Za popularyzację ludowej obronności

Narada dzielnicowa aktywu obrony cywilnej poświęcona była podsumowaniu całokształtu działalności organizacyjno-szkoleniowej w 1973 roku. Odprawie aktywu przewodniczył naczelnik Urzędu Dzielnicowego, sprawującego funkcję szefa obrony cywilnej dzielnicy Nowa Huta mgr E. Strzeboński. Udział wzięli przedstawiciele władz partyjno-administracyjnych dzielnicy: sekretarz KD PZPR — M. Smoleń, szef DSzW plk mgr W. Turkawski, przedst. WSzW mjr rez. S. Zadecki, komendant KD MO ppłk mgr Z. Krasoń i mgr T. Cader, pełniący funkcję komendanta terenowej komendy samoobrony. Obecni byli również przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych, dyrektorzy nowohuckich zakładów pracy oraz szeroki aktyw obrony cywilnej.



W 1973 roku najlepsze wyniki w całokształcie działalności OC osiągnęły: Terenowe Oddziały Samoobrony — nr 16 przy ADM nr 9 w os. Teatralnym, nr 15 przy ADM nr 7 w os. 20-lecia PRL, nr 17 przy ADM nr 4 w os. Handlowym i nr 13 przy ADM nr 1 w os. Kalinowym. Z zakładów wyróżniły się: przy Hucie im. Lenina, MPEC, PKP Stacji Nowa Huta oraz ZGS przy NBP, OUPIT i Agromie. Dobrymi wynikami legitymują się również ZOS-y przy Szpitalu im.

jak: LOK, ZBoWiD, PCK, ZHP.

Na wyróżnienie zasłużyli redaktorzy: Danuta Rybarczyk i Adam Żarnowski oraz cały zespół redakcji „Głosu Nowej Huty”, wnoszący duży wkład w krzewienie zasad ludowej obronności i popularyzację zagadnień obrony cywilnej na terenie dzielnicy, zwłaszcza w okresie obchodów 30-lecia LWP.

Na naradzie przedstawiono zadania na rok 1974 i wytyczne do dalszej pracy oddziałów samoobrony oraz zakładów pracy prowadzących szkolenie załóg.

Szef OC dzielnicy podziękował zebranemu aktywowi za dotychczasową pracę społeczną i osobiste zaangażowanie w sprawy OC.

HALINA MAGIERA

PRZEDŚWIĄTECZNE DYŻURY W NOWOHUCKIM ORBISIE

Nowohucki „Orbis” informuje podróżnych, że wszelkie sprawy związane ze świątecznymi wyjazdami jak: zakup biletów kolejowych, miejscówek, biletów autobusowych, zakup dewiz, informacje o komunikacji lotniczej itp., będzie można załatwiać w niedzielę 23 bm. od godz. 8 do 14. Natomiast w poniedziałek 24 bm. tj. w wigilię „Orbis” nie będzie czynny. Również w dniu 31 bm. tj. w Sylwestra nowohucka placówka orbisowska otwarta będzie w godzinach od 8 do 14. (g)



Cholnka hazardzisty.



25 LAT ZHP

Jednym z ciekawszych wydarzeń ubiegłego tygodnia była V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komendy Hucia ZHP w Nowej Hucie, która odbyła się dokładnie w dniu 25 rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego PZPR — wtedy, kiedy m. in. podjęta została tak ważna dla nas i kraju decyzja budowy kombinatu i miasta.

Okres powstania i rozwój naszego ośrodka przemysłowego, to również historia ZHP w Nowej Hucie. Na dziesięciolecie organizacja licząca wtedy ok. półtora tysiąca zrzeszonych, otrzymała sztandar. Na piętnastoletcie w Nowej Hucie było już ok. 3 tys. harcerzy — w 1969 roku 6 tysięcy, a obecnie organizacja nowohucka zrzesza 10.920 zuchów, harcerzy i instruktorów.

Konferencja m. in. dała okazję do podsumowań i analizy osiągnięć za cały okres.

Oceny tej działalności są bardzo pozytywne. — Nasi harcerze zawsze wyróżniali się w czynach społecznych na rzecz najbliższego środowiska, dzielnicy i kraju. Warte podkreślenia są akcje: „Harcerska Warta Zieleni”, „Centrum Zdrowia Dziecka” (na które zebrano 120 tys. złotych) — czynny w kampaniach ogólnopolskich „Iskra”, „Azymut”, „Alerty Naczelnika” i inne.

Szczególnie uroczystym momentem konferencji było wręczenie odznak srebrnych i brązowych im. Janka Krasińskiego i Krzyży Zasługi ZHP. Srebrne odznaki otrzymali: hm hm Adam Fijol i Józef Niepokój, brązowe: hm hm Stanisław Baran, Tadeusz Gasecki, Jerzy Hodor, Wiesław Kotlenko, Aniela Mięso, Kazimiera Piątek.

W czasie konferencji podjęto uchwałę programową,



której główne zadania na lata 1973—77, dotyczą spraw związanych z gospodarnością, gotowością do obrony Ojczyzny, kulturą, sportem, turystyką i obozowiskami. Sprawną realizacją tych zadań w dużej mierze będzie zależała od pomocy i materialnego wsparcia zakładów opiekuńczych poszczególnych drużyn harcerskich oraz życzliwego podejścia i poważnego potraktowania przez władze szkolne działalności i zadań ZHP.

Neony z poczuciem humoru

A może niektóre z poczuć rzeczywiście? Myślę o naszych nowohuckich neonach, które są nie tylko ozdobą dzielnicy, ale...

Na przykład, co reklamuje neon w os. Dąbrowszczaków: „...fe bar”. Jak „fe”, to nie ma sensu tam wstępować. Albo tuż obok inny zaskakuje nas nie lada dylematem: „Gospoda ... dom...”, zamiast reklamować artykuły gospodarskiego domu.

A neon „10... drobiazgów” w Centrum B? Może słusznie,

bo jak nawet czytamy „1001”, to i tak akurat tego jednego szukamy — brakuje. Drugie zero, to już drobiazg. Inne neony bredzą jak w malinie: „Pa... manteria”, „Kaw... stylowa” (może kawa stylowa?).

Mijając te dziwne napisy, zastanawiam się, która literka zgaśnie jutro i co z tego wynika. W ten sposób mam znakomitą zabawę, ale... mimo wszystkich szkoda, że kolorowe życie nowohuckich neonów jest tak krótkotrwałe. (g)

Interesujące rzeźby Mariana Kruczka

W dniu 17 grudnia br. w obu siedzibach krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych — w ramach jubileuszowych „Prezentacji” prac artystycznych Plastyków Nowej Huty — Marian Kruczek znowu nam pokazał swe rzeźby.

Najpierw w Pałacu Sztuki w centrum Krakowa, bo tylko tu sala reprezentacyjna stosowna jest dla pomieszczenia tego dzieła plenerowego, ujrzymy rzeźbę, o której dawno było głośno i na którą już wyczekiwaliśmy. Okazała się jakże dla Mariana Kruczka charakterystyczna, jak od razu w niej poznajemy się zamyślonego artystę. Zdziwiony, wpatrzony w świat, jakby w jakiś sposób rozpięty jakby skrętylami przypominającym sieci, przeciętym jednak mocno przyspiętym do ziemi i w jakiś sposób wizualnie obciążonym użył tu materiałem. Jest to maszt żelazny pośrodku z wielkim okiem latarni okrągłej, a z trzonu tego wysunęte żelazne sprzysy, zaś pięte w górę łańcuchy zwisające w taki sposób iż ogarniają tu

przestrzeń jak tylko daleko mogą dotem sięgnąć w oparciu o żelazne elementy: i tytuł taki — „Zdobytą przestrzeń”. Prócz istotnej w tej rzeźbie — inwencji, blisko pół roku wyłożonej pracy, precyzyjnej roboty także monterskiej, kosztowała artystę ta konstrukcja o napiętej siłę ekspresji. Na 4 metry wysoka, na 9 rozpięta w przeciwnie strony — stanie na cokole w Mistrzejowicach. Bawiem dla tego osiedla rzeźbę tę zamówiła Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik”.

Tego samego dnia w godzinach późniejszych, i też uroczyste — w obecności przedstawicieli władz i licznie zgromadzonej publiczności, w auliście wielu artystów i studentów Akademii Sztuk Pięknych, której Marian Kruczek jest adiunktem — otwarto w salonie TPSP przy alei Róż wystawę pośród dotychczasowych 50 wystaw tego grafika, malarza i rzeźbiarza — najbogatszą, bo 100 dzieł liczącą.

Z tych najbardziej mnie urzekające, jak dawna bajka, „Noce gody kominka w Je-

zowcu”... Nieduży obrazek olejny, w spokojnej tonacji, z trzema postaciami obrysem zaznaczonych ludzików; naiwne, a uważne na świat patrzeć, oczami prawie dziecka.

Echo tego dziwnego naiwnego odkrywania w wielu tu późniejszych pracach, ale odmienną robotniczą techniką, już wyrafinowane ozdoby, stopniowo nabierających innych tematycznych treści. Myślę o owych obrazach rzeźbiarskich stworzonych z przeróżnych drobiazgów ukruszonych, kolorowych i z dbałością o osiową kompozycję wpiętych w tło z szarego betonu, uformowanych z początku na kształt talizmanów, z kolei z pięknych bóstw egzotycznych i groźnych totemów.

Wreszcie utwory pomieszczone tuż nad podłogą na białych pasmach, wyeksponowane jak na dłoni: to fantastyczne pajaki niskonogie, chrząszcze ostroskrzydłe, stworzy smokopodobne — drapieżne, agresywne, pełzające lawiną zastraszającą. I tu, w tym kręgu, ostatnie wypowiedzi, też

metaforyczne, mówiące co człowiekowi może całe życie ciężkie jak kula w nogi, a także ostrzeżenie dla nas, społeczne, aby przeorywując i zagarniając widzieli do wyrzucenia wiele — nie zaprzęcając tego co kulturowo z przeszłości prawdziwie wartościowe.

Jest to wystawa nader refleksyjna, są to rzeźby o swoistej urodzie plastycznej, ale nade wszystko rzeźby interesujące.

HALINA BOHDANOWICZ

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 grudnia br. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie

inż. ZUZANNA KRUPINSKA

długoletnia pracownica HIL, członek PZPR. W Zmarłej utraciliśmy odnaną koleżankę, prawego i dobrego człowieka.

KIEROWNICTWO I KOLEKTYW PIONU TH

KINA

SWIT godz. 15.30, 18 i 20.30 „Kabaret” prod. USA, od lat 16, następny program godz. 16, 18 i 20 „Nieszczęścia Alfreda” prod. francuskiej, od lat 16.

SWIT mała sala do 25 bm. godz. 14.30, 17 i 19.30 „Mały wielki Człowiek” prod. USA, od lat 16, od 26 do 29 bm. godz. 15, 17 i 19 „Dziękuję ciociu” prod. włoskiej, od lat 16, od 30 bm. do 4 stycznia 1974 roku godz. 15, 17 i 19.30 „John i Mary” prod. USA, od lat 18.

ŚWIATOWID od 22 do 26 bm. godzina 16, 18 i 20 „Gappa” prod. japońskiej, od 11 lat, 27 do 30 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Urolop w więzieniu” prod. włoskiej, od 16 lat, 31 bm. do 4 stycznia 1974 r. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Nie zastarejemy się razem” prod. francuskiej, od 16 lat.

SPINKS do 23 bm. godzina 16, 18 i 20 „Złota wdówka” prod. francuskiej, od 18 lat, od 24 do 26 bm. godz. 16, 18 i 20 „Szerokiej drogi kochanie” prod. polskiej, od 16 lat, od 17 do 30 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Niebieski żołnierz” prod. USA, od 16 lat, od 31 bm. do 2 stycznia 1974 r. godz. 15, 18 i 20 „Ktoś za drzwiami” prod. francuskiej, od 18 lat, 3-6 stycznia godz. 16, 18 i 20 „Pojedynek rewolwerowców” prod. USA od 16 lat.

TEATR LUDOWY

21 bm. teatr nieczynny, 22 bm. godz. 19.15 „Oratorium wigilijne” (wieczór koled), 23 bm. godz. 19.15 „Oratorium wigilijne”, 24 bm. teatr nieczynny, 25 bm. godz. 19.15 „Cyrylik sewilewski”, 26 bm. godz. 11.00 „Zaczarowane kwiaty” (bajka), godz. 19.15 „Oratorium wigilijne”, 27 bm. godz. 17.00 „Zaczarowane kwiaty”, 28 bm. godz. 19.15 „Cyrylik sewilewski”, 29 bm. godz. 19.15 „Oratorium wigilijne”, 30 bm. godz. 11.00 „Zaczarowane kwiaty”, 31 bm. godz. 19.15 „Damy i huzary”, 1 bm. godz. 19.15 „Cyrylik sewilewski” (uroczyste przedstawienie z tradycyjną lampką wina i życzeniami noworocznymi), 1 stycznia 1974 r. godz. 14.00 i 17.00 „Zaczarowane kwiaty”, 2 stycznia teatr nieczynny, 3 stycznia godz. 19.15 „Oratorium wigilijne”, 4 stycznia godz. 19.15 „Cyrylik sewilewski”.

TELEWIZJA

22-31 BM.

PROGRAM I

SOBOTA — 9.00 Teleferie. 10.30 „Lalka” — film polski, 15.45 Kronika. 16.05 Informator Wydawnictwa. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodzieży. 17.30 Spotkanie z przyrodą. 18.00 Turystyka i wypoczynek. 18.30 Godziny Orfeusza. 19.30 Mo-



nit. 20.15 Alfabet Rozrywki. 21.15 Dziennik. 21.30 Sport. 21.35 „Lalka” — film.

NIEDZIELA — 7.30 Kurs Rolniczy. 9.00 „Przygody Myski Miki”. 9.50 Antena. 10.05 PKF. 10.15 W starym kinie. 11.10 Klub Młodzieży. 12.00 Dziennik. 13.35 Kronika. 14.00 Dla dzieci: „Czarodziejski miły”. 15.15 Losowanie Toto-Lotka. 15.30 Wiska gra. 16.25 „Na wiślickim zamku”. 16.40 Estrada poetycka. 16.50 Święto wiosny. 17.25 „Ringo Kid” — film. 19.30 Dziennik. 20.20 „Czarne chmury” — film. 21.20 Dobry wieczór — tu Łódź. 22.20 Sport.

PONIEDZIAŁEK: 9.00 Teleferie. 10.30 Na arenie. 11.30 Przemiany. 12.00 Dziennik. 12.15 Piórklem i węglem. 12.40 Zwierzyna płowa — film. 13.15 Dla młodzieży. 14.55 „Góralskie podlasy”. 15.30 „Kapralski Ludogłód” — rep. 16.00 Film estradowy. 16.25 Zimowa Olimpiada — Sapporo. 18.10 „Popołudnie w Kadzidle”. 18.40 Pastorałki. 19.30 Dziennik. 20.05 „Gospoda pod piórem i gitarą”. 20.35 Aleksander Fredro: „Damy i huzary”. 22.00 „Księżniczka Czardasza” — film.

WTOREK: 9.00 Dla dzieci. 9.50 „Araukania”. 10.20 W starym kinie. 11.45 „Wzrządnadzie”. 12.10 „Bale na weselu królewskim”. 12.50 „Przygody żółtej walizeczki”. 13.15 „Ci wspaniali mężczyźni w swoich latających maszynach” — film. 17.30 Tele-Echo. 18.30 Program rozrywkowy. 19.00 Dla dzieci. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pani de Monsoreau”. 21.05 „Świąteczna wizyta”. 22.00 Teatr Rozrywki: „Paryżanin”. 23.15 Włoski pr. rozrywkowy.

ŚRODA: 9.00 Dla dzieci. 9.50 „Stadiony świata”. 10.30 Klub Sześciu Kontynentów. 11.15 Reportaż. 11.50 Dziennik. 12.40 „Klanaj się górcom”. 12.40 „Zwyczały i obrzędy”. 13.10 W starym kinie. 14.10 Losowanie Małego Lotka. 15.00 Teletur. 15.40 „Tajemnice Adriatyku” — film. 16.05 „Nie lubię niedziałku” — film. 17.50 Forum. 19.00 Dla dzieci. 19.30 Dziennik. 20.15 „Dziela Nawarony” — film. 22.45 Sport.

CZWARTEK: 9.00 Teleferie. 10.40 „Pani de Monsoreau”. 15.45 Gratulujemy. 19.30 Dziennik. 19.40 Festi-

wal widowisk lalkowych. 17.40 PKF. 17.55 „Merkury 73”. 18.25 Kronika. 18.45 Kwadrans akademicki. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Sensacji. 21.25 Witryna satyry. 22.05 Dziennik. 22.20 Sport.

PIĄTEK: 9.00 Teleferie. 10.35 „Czarne chmury” — film. 15.30 Dziennik. 16.40 Festiwal widowisk lalkowych. 17.40 Nie tylko dla pań. 18.00 „Rodzina Durtolów” — film. 18.25 Kronika. 18.45 Magazyn Postępu Technicznego. 19.30 Dziennik. 20.15 Złota płyta dla Urszuli Sipińskiej. 20.45 Panorama. 21.45 „Gwiazdy siedmiu stołec”. 22.55 Dziennik. 23.10 Sport.

SOBOTA: 9.00 Teleferie. 10.35 „Wódz Seminólów” — film. 13.20 Kronika. 15.45 Laser. 16.30 Teleeklam. 16.30 Dziennik. 16.40 Festiwal widowisk lalkowych. 17.40 Spotkanie z przyrodą. 18.05 Turystyka i wypoczynek. 18.35 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.15 „Spotkanie z balladą”. 21.15 „Koty” — film. 22.50 Dziennik. 23.10 Sport. 23.20 „Studio przebojów”.

NIEDZIELA: 7.30 Kurs Rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów. 9.50 Encyklopedia Tatrzańska. 10.20 „Oto król” — rep. 10.45 „UNICEF 73”. 12.00 Dziennik. 13.45 Turniej Czterech Skoczni. 15.00 Nowela filmowa. 15.40 Interstudio. 16.20 Poczta Polska. 16.30 Losowanie Toto-Lotka. 16.45 „Winchester 73” — western. 18.15 „Rok 1973”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Czarne chmury” — film. 21.05 „Rewia na zimno”.

PONIEDZIAŁEK SYLWESTROWY: 9.00 Teleferie. 10.40 Sport u sąsiadów. 11.25 Dla dzieci. 12.30 Dziennik. 12.45 Profile. 13.15 Program satyryczny. 13.50 „Karnawał Żywiecki”. 14.20 Festiwal widowisk lalkowych. 15.20 Kronika. 15.40 „Dyktatorzy mody”. 16.25 „Sopot 13”. 17.10 W starym kinie. 18.45 „Podróż w jedną stronę” — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Przedmówienie Noworoczne. 20.15 Koncert. 20.45 „Wszyscy na scenę” — film. 22.35 „Gal-lux show”. 23.55 Życzenia Noworoczne. 0.05 Program Sylwestrowy.

Na kilka dni przed Świętami przyszła odwilż, która dotknęła



przede wszystkim Polskę południową, w czwartek w Zakopanem było 6 st. ciepła! To gwałtowne ocieplenie spowodziło wiat halny, w który w porwach przekraczał 100 km/godz. Jak zwykle, po uciśnieniu się halnego robi się znowu chłodniej i stąd też prognoza pogody na okres świąteczny jest optymistyczna: Święta powinny upłynąć pod znakiem pogody zimowej, lekko mroźnej i śnieżnej.

PRÓMYK



Jerzy Leszczyński

FRASZKI

MORALNOŚĆ

Hamulce
w koszulce

PREMEDYTACJA

Zabić ducha, nie tknąć
ciała —
oto zbrodnia doskonałaPODSTAWOWE PRAWO
EKONOMICZNETak przekraczajmy
produkcyjne plany,
Żeby rozsadek nie był
podeptany

ZŁEGO POZĄTKI

Polakowi już na hulajnodze
Polak pieszy zawadza na
drodze

PORZĄDEK RZECZY

Stara miotłę oburza
nowoczesny odkurzacz.

REGULAMIN OBRAD

Zabrania się spania
podczas zebrania
BŁAGANIE
Jeżeli chodzi o idiotów —
to nie daj, Boże, im polotu

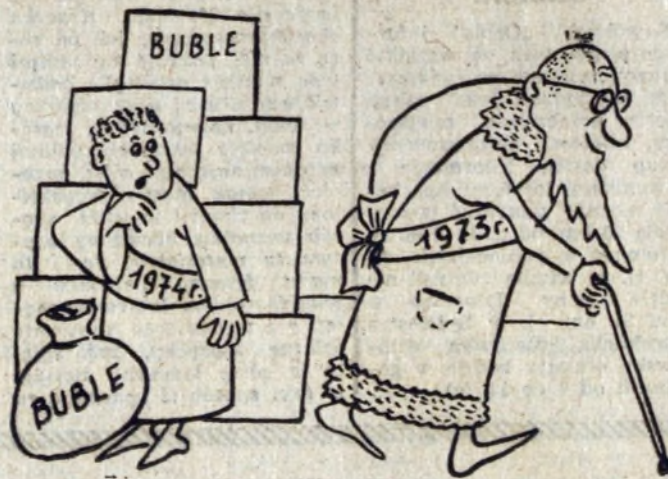
BIUROKRATA

Wygląda z daleka
jak kopia człowieka

KUTY

Przed chcącym go połknąć
tak umie się piaszczyć,
że aż na szerokość
nie mści się w paszczy.

Prezenty dla hutników

Rysowali:
Józef DYNDĄ
Bogumił DZIEKAN

— Coraz tu ciasniej...

— No, to pod ten Nowy Rok!



— Niech pan przyjdzie za dwa tygodnie!

— Dziadku, a kto zabierze te buble?



— Tato, popatrz jaki fajny prezent przyniósł ci Mikołaj!



— Panie władzo, świętych pan chce przytknąć!



Z wizytą u Greków

Święta pod Akropolem i w Nowej Hucie

Jest ich 180-ciu, mieszkających w naszej dzielnicy. Spotykają się popołudniami w swoim klubie, czytają prasę, oglądają telewizję, bądź też po prostu rozmawiają w ojczystym języku. Mowa o kolonii Greków, zrzeszonych w Związku Uchodźców Politycznych z Grecji im. Nikosa Belojanisa. W klubie przy os. Szkolnym 2 spotykam Nikosa Notopulosa, Perystera Tanasisa i Kosmosa Sotirisa. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i myśli trójki Greków biegną do ojczystych stron.

— U nas w Grecji — mówi Nikos Notopulos — Boże Narodzenie obchodzi się nieco inaczej, niż w Polsce. Przede wszystkim nie ma uczt wigilijnych. Tylko dzieci od rana chodzą z gitarami od domu do domu, śpiewając koledy. Natomiast uroczyste obchodzą pierwszy dzień Świąt, zwany u nas Christujenna. W tym dniu obchodzą imieniny mężczyźni o imieniu Christos. Punktem kulminacyjnym Christujenny jest obiad, składający się z kury, zupy na rosół, z ryżem i sokiem cytrynowym, podbitej żółtkiem, oraz pieczeni wieprzowej. W Grecji w zasadzie nie jada się zup, a wieprzowinę — tylko przez 3 miesiące, od grudnia do lutego. Ponadto na święta piecze się kruche ciasteczka i placek z bakaliemi...

— Również uroczyste obchodzony jest u nas Nowy Rok — wtrąca Perystera Tanasisa. — Zaczyna się tradycyjną zabawą sylwestrową. O drugiej nad ranem, każdy kto posiada broń palną, strzela na wiat. Święty Bazyli to grecki święty Mikołaj i dzieci otrzymują wówczas prezenty. W tym dniu każda rodzina grecka zbiera się przy świątecznym placu, zwanym „wasilopita”. Do placu podczas pieczenia, wrzuca się drobna moneta. Gdy placek znajdzie się na świątecznym stole, kraje się go na tyle części, ilu jest domowników. A gdy ktoś znajdzie w swoim kawałku monetę, może uważać się za szczęśliwca, któremu będzie się wiodło przez cały rok. W dniu św. Bazyliego poja-

wiają się „przebierańcy”. Przewodzą im „Arab” z jataganem w rękę, a za nim „rogacze” obwieszani owczymi dzwoneczkami. Jeden z nich posiada torbę wypełnioną popiołem, którym obsypuje każdego, kto mu się nawinie pod rękę... Wśród Greków mieszkających nad morzem, przebierańcy dodatkowo noszą ze sobą modele okrętów, oświetlone wewnątrz żarówkami. Przebierańcy wędrują po domach, śpiewają koledy, a wśród nich zachęcającą się od słów: „Nowy Rok nadchodzi, stary odchodzi”.

Co pije się w czasie świąt? — Mnóstwo wina — odpowiada Kosmos Sotiris, uchodzący wśród bywalców greckiego klubu za eksperta od gastronomii, jako że jest kierownikiem krakowskiej restauracji „Pod Basztą”. — Każda, nawet najuboższa rodzina, posiada w zapasie na święta parę litrów. Oprócz tego pije się wodkę pedzoną z winogron, tzw. „użo”. Mimo to święta przechodzą u nas spokojnie, bez awantur, jeśli nie liczyć zdarzających się czasami drobnych utarczek pomiędzy grupami koledników... Choinki spotykane są raczej w większych miastach. Na wsi jest to rzadki zwyczaj. Prawdopodobnie przywędrował on do Grecji z Italii. Niemniej tam gdzie ustawia się choinki, kładzie się pod nie prezenty dla dzieci.

A jak Grecy uchodzą obchodzą święta na naszej ziemi? Okazuje się, że większość z nich przejęła zwyczaje polskie. Wpływa na to m. in. fakt, że sporo Greków ożeniło się z Polkami. Niemniej kultywują oni zwyczaj wspólnego spotykania się, w pierwszy dzień świąt, jak również w Nowym Roku. Hucznie obchodzą Sylwestra, a gdy wybijie dwunasta, życzą sobie, aby mogli kiedyś jeszcze ujrzeć rodzinne strony, aby Grecja została wyzwolona z rąk rodzimych faszystów. — Bo choć Polska jest dla nas prawdziwą drugą ojczyzną — mówi pan Sotiris — to jednak chciałbym jeszcze oglądać za życia Olimp i Akropol. I wierzymy w to, że kiedyś tam powrócimy...

RYSZARD DZIESZYŃSKI



ŚLADEM NASZEJ KRYTYKI

W nr 38 Głosu Nowej Huty z dnia 22-28. IX. br. ukazała się notatka krytyczna pt. „Dlaczego mechanizacja budownictwa jest droga”, dotycząca budowanego przez nas przedszkola w os. Kościuszkowskim. Wymienione przedszkole KBM przyjął do wykonania poza planem. Po przygotowaniu stanu zerowego, zorganizowano ochotniczą brygadę montażową z pracowników umysłowych, która roboty rozpoczęła. Była to jedyna możliwość rozpoczęcia realizacji tego obiektu. Roboty te zostały przerwane z chwilą konieczności wykonania prac ciesielskich, niezbędnych do przygotowania dalszego frontu robót. Z powodu braku potencjału roboczego, szczegól-

nie w tej branży, nastąpiła przerwa w pracach montażowych. Po wykonaniu prac ciesielskich w dniu 25. IX br. roboty montażowe w przedszkolu wznowiono.

Kierownik budowy otrzymał polecenie uporządkowania ciastnego terenu budowy oraz uzupełnienia zniszczonego przez

mieszkańców ogrodzenia. Tablica informacyjna, od czasu rozpoczęcia budowy znajduje się na baraku socjalnym, w odległości 5 m od budowanego obiektu.

Mgr inż. T. ŻEREBECKI
z-ca dyr. d.s. produkcji
Kombinatu Budownictwa
Mieszkaniowego

Uznanie dla racjonalizatorów

Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w grudniu br. podsumował swoje osiągnięcia za okres 1970-73 oraz dokonał wyboru nowych władz. Do Zarządu WKTIR weszli również przedstawiciele Huty im. Lenina: główny księgowy mgr Stanisław Kałm i przewodniczący

KTIR inż. Jerzy Pilch, a w skład Prezydium WKTIR — inż. Konrad Grześkowiak.

W czasie zebrania zostali odznaczeni odznakami „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa” dwaj działacze hutniczego KTIR inż. Jerzy Pilch i mgr inż. Albin Ksieniewicz.

MARIAN TLUSZCZ

KRONIKA sądowa

Wyrodney syn

Słowo „matka” zawsze wzbudza uczucia silne. To przecież nie trudno, że tej kobiecie zawdzięczamy nie tylko życie, ale wszystko co w nas dobre. Dlatego szanujemy nasze matki, otaczamy opieką i pomocą, zwłaszcza wtedy, gdy przychodzi starość i nasze mamy stają się mniej sprawne. Nic więc dziwnego, że każdy przypadek niewłaściwego stosunku dorosłych dzieci do swoich rodziców wzbudza społeczny sprzeciw i oburzenie. Tak jak w tej sprawie, która znalazła swój epilog na sądownej wokandzie.

Jan K. zamieszkuje wspólnie w jednym mieszkaniu ze swoją 72-letnią matką Katarzyną i siostrzeńcem Stanisławem. Wielokrotnie sąsiedzi byli świadkami awantur, jakie miały miejsce w mieszkaniu zajmowanym przez rodzinę K. Powodem starć był zawsze Jan K. notoryczny alkoholik nie panujący po wypiciu wódki ani nad swoimi słowami, ani czynami. Współmieszkańcy bloku współczuli Katarzynie K. trudnej starości, mówili coś o okrucieństwie jej syna, ale tylko na słowach zwykli się kończyć. Każdy wracał do swoich spraw nie chcąc zaprztać sobie głowy kłopotami innych. A stara matka z drżeniem czekała na każdy powrót do domu pijanego syna, nie będąc pewną swojego losu. W kwietniu br. Komenda Dzielnicowa MO w Nowej Hucie została powiadomiona wreszcie o znęcaniu się Jana K. nad swoją starą matką. Podczas rozprawy zeznawała Katarzyna K. Były to zwierzenia starej, nieszcześliwej kobiety, której syn zgłotował na starość najokrutniejszy z losów. Postuchajmy zresztą wypowiedzi Katarzyny:

„Syn mój jest nalogowym alkoholikiem. Gdy jestem pijany wyzywa mnie ordynarnymi słowami, takimi jak k... i innymi. Grozi mi stale, że kiedyś mnie zabije. Pod poduszką trzyma nóż.

Boję się go, bo był już takie wypadki, że syn rzucił za mną nożem, a raz siekierą. Muszę go utrzymywać i ubierać. Jak zarobi sobie gdzieś parę złotych, to kupuje wodę pokrzywową lub brzoźową i pije ją. Gdy wypije z butelki takiej wody, to jest zupełnie wariatem. Obecnie mój wnuczek, z którym mieszkamy w jednym mieszkaniu idzie do wojska, i boję się, że syn widząc mnie starą i bezradną zabije mnie, tak jak to obiecywał”.

Jan K. nie przyznał się do zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów. Twierdził natomiast przed sądem:

„Miedzy mną a matką dochodziło czasami do awantur, ale nie jest prawdą to, jakoby ją bił, względnie zamierzał się nożem lub siekierą. Gdy przyjechała milicja to znalazła nóż pod poduszką, a to tylko dlatego, że włożyłem go tam, bo siedząc na łóżku jadłem i kroilem sobie wędkę oraz ogórki. Od kwietnia 1973 roku pozostaje w leczeniu w Przychodni Przeciwalkoholowej w Hucie im. Lenina”.

Sąd nie dał jednak wiary wyjaśnieniom Jana K. uznając go winnym czynów zarzucanych aktem oskarżenia. Wyrodnemu synowi wymierzył karę 6 miesięcy pozbawienia wolności, zawiązując ją warunkowo na okres 3 lat, oraz oddał go pod nadzór kuratora. Jednocześnie Sąd zobowiązał Jana K. do podjęcia stałej pracy zarobkowej i dalszego kontynuowania leczenia odwykowego.

Wyrok Sądu jest stosunkowo łagodny. Zawieszając karę pozbawienia wolności wymiar sprawiedliwości stworzył Janowi K. ostatnią szansę normalnego życia w społeczeństwie, ostatnią szansę naprawienia wyrządzonych matce krzywd. Każde następne wykroczenie sprawi, że zamkna się za nim drzwi więzienia. Tylko od niego zależy czy tę szansę właściwie wykorzysta. JANUSZ HAŃDEREK

CZYTELNICZY PISZĄ

KONIE MECHANICZNE — NIEWYKORZYSTANE

Walcownia Zgniatacz ma do swej dyspozycji traktor „Urus” oraz podnośnik samochodowy. Cóż z tego, gdy z traktora korzysta się od przypadku do przypadku, a z podnośnika wcale? Stoją więc w magazynie, a przecież są bardzo potrzebne. Dlaczego tak się dzieje?

Po prostu nie mamy przeszkolonego na podnośnik samochodowy kierowcy. Korzystanie z traktora przez laika doprowadziło natomiast do tego, że w tej chwili skrzynia biegów źle pracuje.

Drugi podnośnik samochodowy od lat stoi uszkodzony. Podobno jest przeznaczony na złom, komisja jednak jakoś nie ma czasu się zebrać dla sporządzenia protokołu likwidacji. Trzeba po prostu wymontować dobre części, jeśli się na coś przydadzą, a resztę przekazać piecom martenowskim. Czy to takie skomplikowane, czy trzeba koniecznie podtrzymywać niesławne „tradycje” marnotrawstwa sprzętu? SZCZEPAN BRZEZIŃSKI

BUDOSTALOWCOM POD ROZWAGĘ

Korzystając z wewnętrznej komunikacji HiL, z okna autobusu zauważyć można nieporządek na dość znacznej przestrzeni za nowo wybudowanym i dawno oddanym do produkcji warsztatem mechaniczno-konstrukcyjnym wydziału W-3.

Prowizoryczne pomieszczenia dla brygad budowlanych różnego rodzaju materiał drzewny i metalowy rozrzucony na całej przestrzeni, jak również szyny kolejowe, które tam leżą od niepamiętnych czasów, mówią o niechlujstwie i braku gospodarności.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

PRZERWAĆ BEZMYŚLNE PRACĘ!

Jednym z najładniejszych osiedli Nowej Huty jest os. 1000-lecia. Dużo tu zieleni i wielka dbałość samych mieszkańców o porządek i estetykę. Życie jednak przynosi nie zawsze miłe niespodzianki. Na zbiegu ulic Cedyńskiej i Wiślickiej gdzie mieszkańcy wymarzyli sobie pawilon-kawiarenkę, lodowisko, plac zabaw, ekspozycję rzeźb w

plenerze — nagle wjechał spychacz i błyskawicznie zniszczył młode drzewka, zasadzone przed kilku miesiącami.

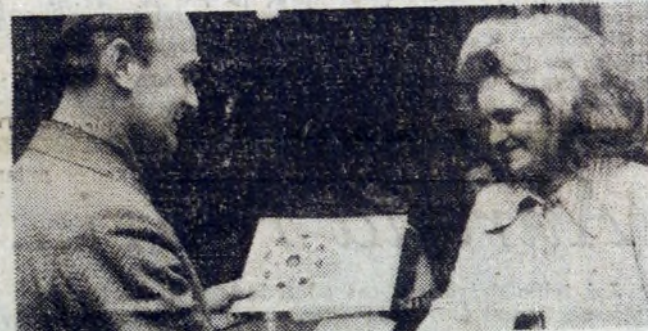
Po prostu postanowiono właśnie tutaj, w najpiękniejszym miejscu osiedla, wybudować systemem gospodarczym 22-boksowy garaż. To chyba wielkie nieporozumienie, którego autorem — jak się okazuje — jest Szpital Usług Projektowych przy DRN Stare Miasto.

Jestem oczywiście za budową garaży, ale w odpowiednich miejscach. Czy pomyślano na przykład o tym, że skwerek znajdujący się u zbiegu dwóch ruchliwych ulic i że w przyszłości powstanie tu skrzyżowanie? — Widać — nie!

Rozsadek woła o przerwanie rozpoczętych prac budowlanych. Domagają się tego mieszkańcy i mają rację!

JERZY RIDAN

W KLUBIE MOTOROWYM LOK



Klub ten skupia 76 „zmotoryzowanych” członków w większości pracowników Huty im. Lenina. W ub. piątek odbyła się tu konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Jak wynika z referatu, klub zanotował szereg osiągnięć w pracy, mimo że działa bez żadnych dotacji.

W planach na przyszłość ma klub m. in. szkolenie kierowców amatorów, doskonalenie ich umiejętności, organizowanie wycieczek i rajdów, popularyzowanie sportów obronnych.

Już w styczniu odbędzie się pierwszy pokaz na b. lotnisku w Czyżynach jak prowadzić pojazd samochodowy w trudnych warunkach zimowych. Klub zaprasza na tę imprezę w dniu 6 stycznia o godz. 10.

W wyniku wyborów prezesem Klubu Motorowego LOK został ponownie inż. Tadeusz Witek.

Na zdjęciu — dyplom uznania za wkład pracy społecznej — dla Haliny Radzikowskiej.

Tekst i fot. J. BROZEK

30 NA SZLAKACH CHWAŁY OREZA POLSKIEGO



Stanisław Szabliński korzysta już z zasłużonego odpoczynku po długoletniej pracy zawodowej. Tylko w Hucie im. Lenina przepracował 20 lat. Jaka była jego droga do Wojska Polskiego, jakie przechodził koleje losu?

Służbę wojskową odbył przed wojną. A gdy chmury zbierały się w 1939 roku nad Ojczyzną, otrzymał powołanie. Wcielony został do 86 Pułku Piechoty, do kompanii prze-

ciwpancernej. Był celowniczym, zastępcą dowódcy działonu. Z dumą opowiada dziś o swym niezawodnym działku pepanc wzór „36”.

Transport wojska został skierowany do Warszawy. Stąd ruszyli marszem, już w szyku bojowym, na Tomaszów Mazowiecki. No i zaczęło się... Chrzest bojowy kapral Szabliński przeszedł pod Piotrkowem Trybunalskim. Walczył tutaj w szeregach Armii „Łódź”.

Później były walki nad Pilicą. Boje pod Radomiem. Dostali się w okrążenie w lasach. Niemcy nie przebierali w środkach: na polskie oddziały kryjące się w lasach rzucali zapalające pociski. Była to prawdziwa masakra. Dni wrzesniowe jednostki dopełniły się w lasach kozienickich, gdzie została ona rozbita i zdziśiastkowana.

St. Szabliński dostał się do niewoli. Wywieziono go do Niemiec. Spędził na robotach przymusowych 4 lata. W lutym 1944 roku udało mu się zbiec

z Magdeburga. Po wielu trudach i przygodach dotarł w swe rodzinne strony na Wileńszczyźnie. Ukrywał się tutaj aż do wyzwolenia przez Armię Radziecką.

Powołany został następnie do Ludowego Wojska Polskiego, do 26 Pułku Piechoty, II Armii. Brał udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej, w walkach pod Rothenburgiem i pod Dreznem.

Po złamaniu oporu hitlerowców nie mógł jeszcze wrócić do „cywila” i do domu. Rozkaz rzucił go na nowy odcinek frontu, do walki z bandami UPA. I tę wojskową powinność wypełnił należycie. Pracował następnie przy zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich. W 1953 roku przeniósł się do Nowej Huty, rozpoczął pracę w kombinacie.

Do dziś jest czynnie zaangażowany w organizację zbliżeniową, pełni także funkcję prelegenta, przekazując młodzieży tradycje bojowe Wojska Polskiego.

Sierżant St. Szabliński odznaczony jest Medalem Zasłużonym na Polu Chwały, Medalem za Berlin, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk.

(jd)

PO ROZWIĄZANIU KRZYŻÓWKI litery w ponumerowanych w prawym dolnym rogu krótkach, czytane w kolejności od 1 do 43 tworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 1. pożytek do zrobień, 5. na proch lub do grania, 6. strażacki gad, 8. hitlerowska oblawa na ludzi, 10. trzosa, 12. do przerywania na mecie, 15. dzieli kondygnacje, 19. część koła, 20. znana nasza roślina oleista, 21. płyn, 22. trzyma we władaniu, 23. znak biblioteczny właściciela księgozbioru, 25. jeden z posilków, 26. teren otoczony obszarem o innym charakterze, 29. forma intruzji magmowej lejkowatej i skośnie przecinająca warstwy skał starszych, 32. największa wyspa w archipelagu Riukiu, 33. widowisko teatralne, sportowe, 37. wybrzyk albo psota, 40. szczątkowe pokrywy rogowe zanikających palców świni, krowy i in., 42. uzgodnienie sprzecznych stanowisk w drodze wzajemnych ustępstw, 43. urządzenie do pomiaru głębokości wód lub poszukiwania wraków, 44. człowiek tępy, 45. stolica stanu Massachusetts, 46. niepoń, 47. jedno z wojewódzkich, 50. sportowa łódź, 52. wieszczka z Delfi, 53. uprawniony do głosowania, 54. cięty owad 55. kot z pędzelkami, 56. mała rzeczka.

Pionowo: 1. narzędzie krawca, 2. pewność siebie granicząca z zuchwałością, 3. część kapelusza, 4. małżeński pośrednik, 7. miasto w pow. aleksandrowskim (przywileje K. Jagiellończyka), 9. nazwa wielkich monarchii nowych czasów, 11. zagadka operująca sylabami, 13. rowy oblężnicze, 14. bywa złotonośny, 15. rzemiosło zajmujące się wyrobem pędzli, szczotek, 16. płyną do morza, 17. utrata możliwości dochodzenia roszczenia przez upływ czasu, 18. mały oddział żołnierzy wysłany z określonym zadaniem, 22. mini pień, 24. namiestnik prowincji w starożytności, 27. włoski złoty, 28. pojazd konny, 30. zbiór jednostek mających wspólne cechy lub przedstawicieli takiego zboru, 31. dopływ Wołgi związany z Wojskiem Pol., 34. puszysta kula z nici, 35. komplet przybórów do pisania, 36. republika

związkowa na Zakaukaziu, 37. podziemne pomieszczenia do ochrony przed bombami, 38. artysta — ilustrator ale i kreślarz, 39. departament w zachodniej Francji znany z powstań chłopskich w latach 1793—96, 41. stopień szybkości wykonywania utworu muzycznego, 48. powołanie do wojska, 49. alarm, wrzawa, bicie na trwogę, 51. musujący napój z chleba, 52. Jordana w Krakowie.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do dnia 5 stycznia 1974 r., rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe po 100 zł.

BONY KSIĄŻKOWE PO 30 ZŁ ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 49 WYLOSOWALI:

1. Krzysztof Dymek — os. Szkolne 15/43, 31-976 Kraków; 2. Leokadia Dedo — ul. Marka 33/5, 31-024 Kraków; 3. Ryszard Danik — os. Zgody 18 (Szkoła Chorażych Pożarnictwa), 31-951 Kraków; 4. Kazimierz Kuszaj, os. Jagiellońskie 24/52, 31-834 Kraków; 5. Adolf Bugno — Centrum D, bl. 1/180, 31-932 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą raz w miesiącu. Koperty względnie kartki bez nazwiska i adresu nadawcy — nie biorą udziału w losowaniu nagród.

ROZWIĄZANIA Z NR 50 KRZYŻÓWKI

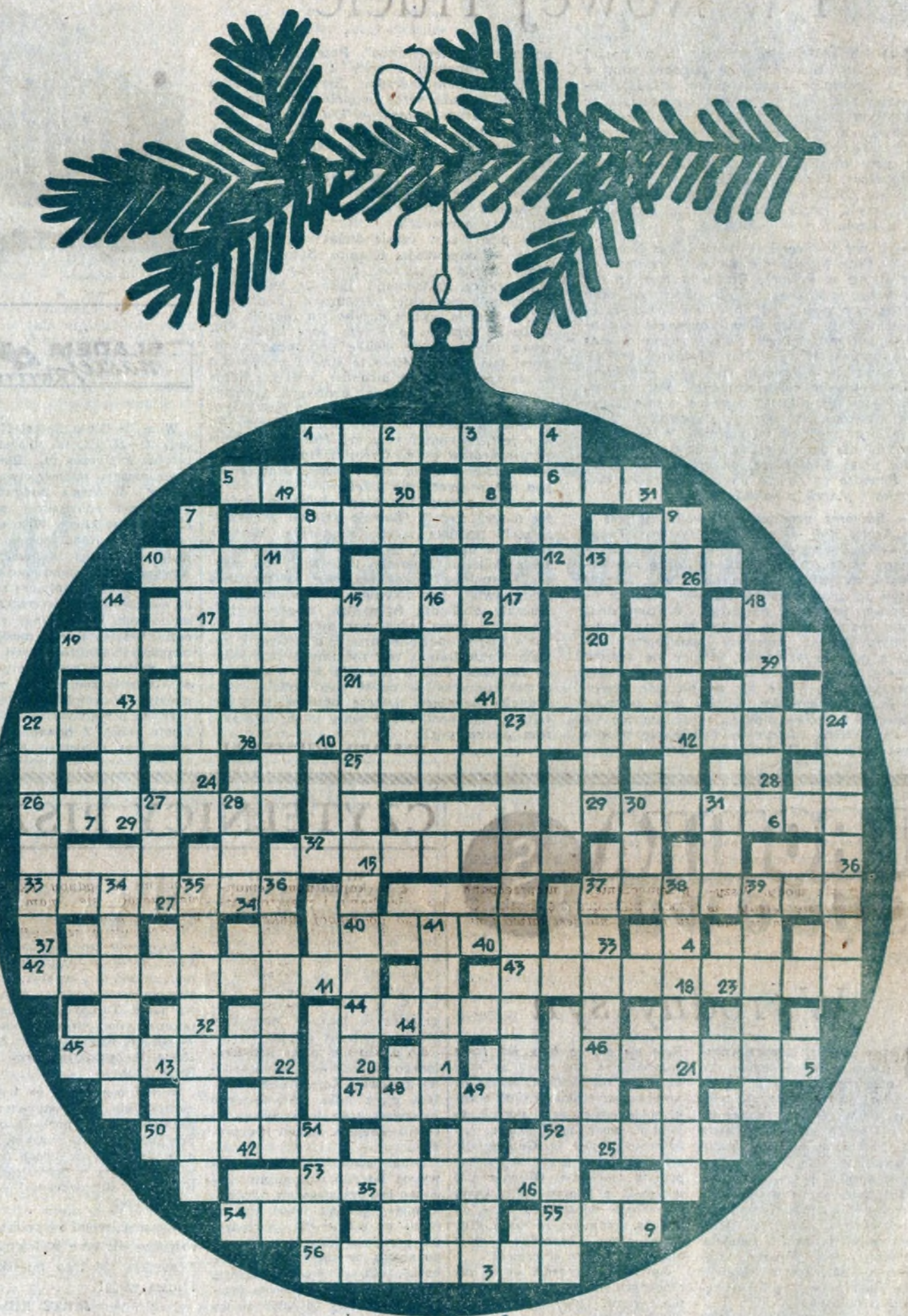
Poziomo: 1. popis, 5. talia, 8. tiara, 9. papka, 10. różgi, 11. draga, 12. sadio, 15. sakwa, 18. pan, 20. trąbka, 21. iglica, 22. WAT, 24. osina, 27. Ustka, 30. malec, 31. rybka, 32. zioła, 33. nonet, 34. karat, 35. apasz.

Pionowo: 1. popas, 2. popęd, 3. stado, 4. zawada, 5. taras, 6. lizak, 7. Alina, 13. adres, 14. Rubin, 16. atlas, 17. Wacek, 18. paw, 19. nit, 23. aklina, 24. obrok, 25. imbir, 26. amant, 27. uczta, 28. Troja, 29. alasz.

JAKI MAJĄ ZAWÓD?

Leśnik, pilot, trener.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Aurelia radzi...

Już tylko dni dzielą nas od Sylwestra i długiego w tym sezonie karnawału. Będą więc okazje do spotkań, zabaw... Prawdopodobnie też niejednokrotnie zdarzy się każdemu z nas przyjmować gości u siebie w domu. Na przyjęciach w okresie zimy nieodzowne są oczywiście wszelakiego rodzaju rozgrzewające napoje. W związku z tym podaję kilka przepisów na bardzo łatwe do wykonania, smaczne rozgrzewające mieszanki.

1. Ponez czekoladowy — Produkty: 0,5 l mleka, tabliczka twardej czekolady, skórka pomarańczowa i cytrynowa, pół szklanki rumu. Wykonanie: mleko zagotować z czekoladą. Po rozpuszczeniu czekolady dodać utartą skórkę z cytryny i pomarańczy — na końcu dodać rum.

2. Grog — Produkty: 2 szklanki mocnej herbaty, pół szklanki rumu, 2 łyżki cukru, pół cy-

tryny. Wykonanie: zagotować herbatę z rumem i cukrem. Do gorącego płynu włożyć pokrajaną w plastry cytrynę.

3. Grog płonący — Produkty: 2 szklanki mocnej herbaty, pół szklanki rumu lub koniaku, starta skórka cytrynowa, łyżka cukru, ćwierć cytryny. Wykonanie: do szlancek wlać bardzo mocną ostudzoną herbatę z dodatkiem tartej skórki cytrynowej, wcisnąć sok z cytryny. Nalać płyn do szlancek do 3/4 głębokości. Do każdej szlanceczki wlać łyżeczkę rumu lub araku — zapalić — podać zapalone. — Można również wlać do szlanceczek alkohol wymieszać — na szklance położyć łyżeczkę z położoną w nią kostką cukru umoczoną w alkoholu — cukier zapalić — podawać płonące.

4. Krupnik „staropolski” — Produkty: szklanka miodu, szklanka wrzątku, pół laski wanilii, kawałek cynamonu, 3-4 goździki, utarta skórka z cytryny, 0,5 l spirytusu. Wykonanie: miod z wodą i dodatkami zagotować. Odstawić i (z dala od ognia) wlać spirytus — wymieszać. Podawać bardzo gorąco.

5. Likier jajeczno-czekoladowy — Produkty: 5 żółtek, 1 całe jajko, szklanka mleka, pół tabliczki twardej czekolady, 15 dkg cukru, 0,25 litra koniaku. Wykonanie: żółtka i całe jajko ugotować w donicy ustawionej na garnku z gotującą się wodą. Do dobrze utartej masy wlewać po troszeczku gorące mleko z rozpuszczoną w nim czekoladą — mieszać do momentu aż masa zacznie gęstnieć. Do gęstej masy kroić mlekiem wlewać koniak i zamieszać. Likier podaje się gorąco.



MODA

Od paru lat bardzo modne są pulowery bez rękawów. Przeważnie wykonuje się je z wełny na drutach lub szydełkiem. Okazuje się jednak, że uszyte z materiału też mogą prezentować się całkiem dobrze (widać to właśnie na powyższym zdjęciu).

„GAPPA”
Reżyseria: Haruyasu Noguchi
Produkcja: japońska
„Światowid”, do 26 bm.

Japońskie potwory na dobre zagościły na naszych ekranach; kolejne filmy prezentujące ich nieco przerażający wdzięk, cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Dotychczas poznaliśmy: Godzilla, Rodana, Gidora i Hedora. Twórcy tych potworów już przed 19 laty wymyślili Godzilla, a potem całą monstrualną resztę postaci straszących i bawiących widzów na całym świecie.

Gappe powołano do życia w wytwórni Nikkatsu, miała ona przełamać monopol Godzilli. H. Noguchi był doświadczonym reżyserem, gdy debiutował „Gappa” w nowym dla siebie gatunku — jego film niewiele ustępuje pomysłowością i techniką analogicznym produkcjom z wytwórni Toho.

„URLOP W WIEZIENIU”

Reżyseria: Nanni Loy
Produkcja: włoska
„Światowid”, 27—30 bm.

Jest to barwny, szerokoekra-



nowy dramat społeczny. Reżyser powierzył główną rolę Alberto Sordiemu, który w swej karierze chyba ucieleśnił — w dziesiątkach wariantów — typ „przeciętnego Włocha”. Jest to jedyna większa rola w tym filmie, zaludnionym przez wiele typów bez twarzy, bez nazwisk, bez myśli — należących do systemu, który włoska prasa nazywa dziś bez ostrości hańbą społeczną.

„NIE ZESTARZEJEMY SIĘ RAZEM”

Reżyseria: Maurice Pialat
Produkcja: francusko-włoska
„Światowid”, od 31 grudnia br.

Na festiwalu w Cannes w 1972 r. Francję reprezentowały trzy filmy, m. in. właśnie

„Nie zestarzejemy się razem”. W porównaniu z wagą problemów, jakich dotyczyły startujące w konkursie filmy włoskie i amerykańskie, bladość propozycji gospodarzy była zaskakująca. Solidarnie jednak podkreślano, że zaistniałe w trakcie trwania festiwalu protesty, nie dotyczyły pięknego filmu Maurice Pialata, który zresztą otrzymał jedną z nagród festiwalu.

Drugi pełnometrażowy, a pierwszy na naszych ekranach film blisko 50-letniego już dziś reżysera, jest ekranizacją jego własnej powieści autobiograficznej. Ten barwny dramat psychologiczny uznano za jedno z najciekawszych osiągnięć francuskiego kina.

ZAKUPILIŚMY

„Dajcie potwora na pierwszą stronę” — włoski film utrzymany w formie dramatu sensacyjnego. Reżyser Marco Bellocchio demaskuje rolę sensacyjnej prasy związanej z wielkimi koncernami przemysłowymi, która poprzez rozdmuchiwanie kryminalnych afer, odwraca uwagę opinii publicznej od spraw istotnych.

„Czwarta pani Anderson” — hiszpański dramat „z dreszczykami”. Trzykrotnie w dowódcę, podejrzewany przez policję o morderstwo żon dla zdobycia premii asekuracyjnych, postanawia wstąpić w związek małżeński po raz czwarty... (dr)

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Adres redakcji: Huta Im. Lenina. Telefony bezpośrednie — 423-98 przez centralę HIL — 446-60 i 401-20 wewn. 48-11 (redaktor naczelny), 47-69 (sekretarz odpow. redakcji), 45-51 (sekretariat). Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wielopole 1.



Hutnicze trojaczki mają już rok...

Stara kamienica przy ulicy Pędzichów. Mroczna klatka schodowa. Tak, to tutaj. Mieszkanie na II piętrze pp. BUDZIASZKOW — rodziców trojaczek.

Zastanawiam się, czy matka z jej gromadką. Nie było męża (w pracy w hucie), nie było też dwójki starszych dzieci — 6-letniej Lucji i 4-letniego Marka. Bawili ostatnio na kolonii w Przegorzalach, ale pechowo to był wypoczynek. Lucja zaraz się rozchorowała na szkarlatynę i zabrano ją do szpitala, a Marka na parę dni wzięła rodzina. Na święta, najprawdopodobniej już cała piątka będzie w domu, z rodzicami.

A co z trojaczkami? Zdrowe, podrosły i zmeżniały. Stoją w swych łóżeczkach i dają wyraz swego zainteresowania, kto do nich przyszedł i po co. Przypatrują się maleństwu. Ostatni raz gdy je widziałem, przed kilku miesiącami, były do siebie podobne jak dwie, przepraszałam, jak trzy krpelki wody. Wszyscy dziwił się wtedy, w jaki sposób rozróżnia je matka. Które z nich, to Renatka, a które Adaś lub Piotruś?

Dziś jest zupełnie inaczej. 16 listopada trojaczki ukończyły pierwszy rok. Buzie ich, a także całe sylwetki, nie są już jednakowe. Nabrały in-

dywidualnych cech. Puculo-wali i bardzo wyrośnięci są chłopczy. Śmieją się, robią pocieszne minki. Machają do mnie rączkami — wyraźnie przyjacielskim gestem. A Renatka jest jeszcze ciągle dość wątła i mała. Delikatna. Wymaga szczególnej opieki. Rozmawiam z matką p. Marią Budziaszek o jej gromadce. Jak sobie pani radzi w swej zupełnie wyjątkowej sytuacji? Wszak jadąc do szpitala spodziewała się pani wrócić z trzema dziećmi. Wróciła pani natomiast z piątym. Była to, sądząc, całokształt niespodzianka?

— Oczywiście. Wiadomość o trojaczkach najpierw nas z mężem zupełnie oszołomiła. Co tu mówić, szczęścia było za dużo na raz. Potem jakoś przyzwyczailiśmy się do nowej sytuacji. Dzieci bardzo kochamy, całą naszą piątke. Ale kłopotu jest z nimi, ponad nasze siły.

Rzeczywiście zmierzona jest matka. Widać po niej przemęczenie, nieprzespane noce, pieszczoty troski. Co tu mówić, nie jest łatwo i nie jest lekko matce-policie... organizować życie 7-osobowej rodziny. Tym bardziej, że okazuje jej pomoc, w zupełności przeciętnej wyjątkowej sytuacji życiowej, nie jest według mnie należytą.

Z początku było sporo wrzawy. Z każdej strony dano się odczuć żywe zainteresowanie trojaczkami i losami równie wydatnie jak i niespodziewanie powiększonej rodziny. W mieszkaniu przy ulicy Pędzichów pełno było zawsze gości. Każdy coś starał się załatwić i pomóc.

Ta atmosfera ogromnej, ludzkiej życzliwości, nie trwała jednak długo. Wyjątkowa sytuacja rodziny Budziaszków, co tu mówić, spowodowała. O hutniczych trojaczkach powoli zapomniano. A tu, jak już wspominałem, wraz z rozwojem dzieci, nie ubywa trosk i kłopotów, ale rodzą się nowe. Nie wszystkim im potrafi stawić czoła matka i jej pracujący w Hucie im. Lenina, w Wydz. W-73 Pionu Transportu Kolejowego, mąż.

Jakaż to była satysfakcja, w pierwszym okresie, dla obu zakładów pracy rodziców: dla huty i dla DOKP gdzie pracuje pani Maria. Sprawiała ją pomoc w kapitalnym remoncie mieszkania i przystosowaniu go do nowej funkcji zapewnienia warunków do wychowania pięciorga dzieci. Nie wszystko udało się zrobić, ale pomoc huty widoczna tu jest na każdym kroku. Wybudowana została mini-lazienka. Urządzono kuchnię. Zabezpie-

czono podstawowe warunki bytowe.

Mam i ja małą część satysfakcji. Udało się bowiem wyczulić na los trojaczek Dyrekcję ZUS. Matka otrzymała dodatkowy urlop macierzyński, a Przyszłość Kolejowa z ulicy Pawiej delegowała do dzieci pielęgniarkę, która rozłożyła nad całą trójką fachową opiekę. Posłałem wycinek gazety do Fabryki Celulozy w Niedomicach i nie zawiodłem się. Szybko nadeszła przesyłka z 600 pieluszkami dla dzieci.

Ogień wielkiej życzliwości dla naszych hutniczych trojaczek, po paru miesiącach przysiał. Nikt już dzieci nie odwiedzał, skończyły się prezenty i zapomogi.

— Pielęgniarka przychodziła najpierw, mówi p. Budziasz-kowa, na 8 godzin. Później, już tylko na 4 godziny. W lipcu poszła na urlop i już się więcej u nas nie pojawiła. Interweniowałam w przełożonej pielęgniarkę, oświadczyła mi, że dzieci są już duże i pomoc nie jest potrzebna.

— W maju skończył mi się urlop macierzyński. W czerwcu wzięłam urlop wypoczynkowy. Od lipca DOKP przyznała mi, wstyd mówić, urlop bezpłatny. 7 osób i jedna pensja. Borykaliśmy się z wielkimi trudnościami. Zadużyłam się bardzo. Ledwo udawało mi się wiązać koniec z końcem...

— Na szczęście postanowienie DOKP zostało zmienione. Kogoś tam jednak wzruszył los trojaczek i ktoś zdobył się na męską decyzję. Przedłużono mi urlop od października jeszcze o rok, wyrównując zaległości. Mogłam dłużej pospłacać i co nieco pokupić dzieciom z odzieży.

— A jak spisuje się huta w roli patrona trojaczek?

— Gościł ostatnio u nas inż. TADEUSZ NIEC i ADAM KUCIŃSKI z Wydz. W-73. Przynieśli bony towarowe o wartości 1.500 zł. Kupiłam za to dzieciom bluzeczki i sweterki.

Matka pokazuje mi zakupy. Jest bardzo zadowolona z okazanej przez hutę pomocy. Mówi mi... gdyby tak częściej starał się nam ktoś przyjąć z pomocą.

Podchwytuję tę myśl i ogłaszam lańskich życzliwych ludzkich serc. O trojaczkach trzeba pamiętać, a każda forma okazanej im pomocy, jest bardzo ważna.

JERZY DANEK

TPD oczekuje pomocy

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Nowej Hucie rozwija nader aktywną działalność. W br. w naszej dzielnicy powstało 9 nowych kół TPD zrzeszających około 1500 członków. Obecnie w Nowej Hucie istnieją zatem w sumie 34 koła liczące razem 3 tys. członków. A więc liczba przyjaciół dzieci wzrosła w dzielnicy dwukrotnie! Ale nie tylko wzrostem liczby członków wyraża się aktywność tej organizacji. TPD znana jest w dzielnicy ze swoich akcji organizowania wypoczynku dla dzieci. I tak np. akcją letnią objęto ponad 6 tys. dzieci. Dla porównania — akcją letnią w całym województwie krakowskim objęto ponad 36 tys. dzieci, a w samym Krakowie — ponad 11 tys. dzieci.

Nowohucki oddział zajął się też dożywianiem dzieci ze szkoły specjalnej i tzw. szkoły życia oraz 300 dzieci ze szkół podstawowych.

Jakie są zamierzenia TPD na 1974 r.? Przede wszystkim: zwiększenie ilości kół TPD. „W każdej szkole koło TPD” — takie jest hasło działaczy TPD-owskich. Chodzi o wzrost członków do 5 tys., organizowanie stałych placówek i ośrodków dziennego dla dzieci specjalnej troski. O zwiększenie ilości świetlic środowiskowych, oraz placów zabaw, a także organizację placówek sezonowych: kolonii, pókolonii, obozów wędrownych i punktów małych form czasów. Nie trzeba dodawać, jak pożyteczna jest działalność TPD.

Jest to zasługa takich działaczy, jak przewodniczący ZD TPD Adolf Zięba — pracownik Huty im. Lenina, Maria Wierzbicka — kierownik ZD TPD i Irena Piotrowska — sędzia Sądu dla Nieletnich. Ale działaczom TPD należy udzielić pomocy. I tutaj apel do zakładów pracy z terenu Nowej Huty o pomoc finansową dla TPD na organizowanie akcji dla dzieci nowohuckich. Nie zapominajmy, że kwoty złożone na konto TPD przeznaczone są właśnie na ich potrzeby.

IZABELA OLSZEWSKA

Dla narciarzy zatrudnionych w ruchu 4-brygadowym

Klub Narciarski Oddziału PTTK HiL zamierza zorganizować, wzorem lat ubiegłych, wyjazdy na narty, zarówno dla zaawansowanych jak i początkujących. Wyjazdy te będą dostosowane do ruchu czterobrygadowego.

W zależności od warunków śniegowych, a także o ilości zgłoszeń, wyjeżdżać się będzie do Koninek lub w rejon Zakopanego.

Oto terminy planowanych wyjazdów na narty w styczniu 1974 roku:

Zmiana „A” — 2, 7, 12, 17, 18, 23, 28.

Zmiana „B” — 3, 8, 13, 18, 24, 29, 30.

Zmiana „C” — 11, 16, 21, 22.

Zmiana „D” — 4, 9, 10, 15, 25, 26, 31.

Zgłoszenia do dnia 31 grudnia br. oraz na 5 dni przed każdym wyjazdem, w Biurze

Oddziału PTTK HiL, u kol. Czesława Aniola. Mile widziane będą zbiorowe zgłoszenia z poszczególnych wydziałów.

Jednocześnie przypominamy, że wypożyczalnia sprzętu turystycznego PTTK HiL, mieszcząca się w budynku DMH przy ulicy Bulwarowej, dysponuje dużą ilością nart z kijkami, które można za niewielką opłatą wypożyczyć. Wypożyczalnia czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 15 do 17.

Warunki narciarskie są świetne, zachęcamy do licznych zgłoszeń. (jd)

„Szopka Krakowska” w Domu Kolejjarza

Teatr Regionalny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Krakowie, wspólnie z Domem Kultury Kolejjarza ZZZK, przygotowują widowisko obchodowe pt. „Szopka Krakowska” według scenariusza Piotra Plątki, które będzie wystawiane w dniach 26 i 30 grudnia oraz 6 stycznia w sali teatralnej przy ul. Filipa 6. Teksty szopki będą interpretować aktorzy scen krakowskich: Ferdynand Solowski, Tadeusz Tarnowski i Izabela Wicińska. Samą szopkę i lalki wykonał Zdzisław Dudzik, wielokrotny laureat konkursów szopkarskich. Kolędy i pastoralki śpiewać będzie krakowska „Szmelcpaka” a obrzędy świąteczne zaprezentują koledzy z Białego Kościoła, Janowic, Zabawy, Czernochowic, Bibic, Murowni i Mydlnik. Bilety wstępu rozprowadza PP Orbis Kraków, ul. Jana 2. (RD)

„Najlepszy w zawodzie” w ZK

Współzawodnictwo o tytuł „Najlepszego w zawodzie” jest organizowane co kwartał w Wydziale K-8 Zakładu Koksochemicznego. Konkurs przebiega w dwóch grupach pracowników: do lat 30 i powyżej lat 30. W konkursie w trzecim kwartale uczestniczyło 43 pracowników, w tym 28 pracowników do lat 30. Średnie wyrobienie normy uczestników konkursu wynosiło 148 proc. wśród pracowników do lat 30 i 162,6 proc. wśród pracowników powyżej lat 30.

Współczesna sztuka w naszych osiedlach

Już od dłuższego czasu, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” utrzymuje liczne kontakty z grupą nowohuckich artystów. To oferując lokal na pracownię, to znów zasięgając rady przy zagospodarowaniu osiedli. Kontakty te z dniem 18 grudnia przybrały stałą formę współpracy poprzez sfinalizowanie aktu umowy. Podpisali ją — Zarząd SM „Hutnik” i przedstawiciele Stowarzyszenia Twórczego „Grupa Nowa Huta”. W myśl zawartego porozumienia prezentowana będzie twórczość nowohuckich artystów w postaci organizowania wystaw, wydawnictwa albumów... Zyczeniem spółdzielni jest również — powiedział prezes Kmiotowicz — by w przyszłości wraz z kluczami do mieszkani, spółdzielcy otrzymywali także reprodukcje ciekawych prac. Członkowie stowarzyszenia uczestniczyć będą również przy podejmowaniu decyzji co do „plastycznego” kształtu osiedla.

Z okazji tej bardzo ważnej i zarazem miłej uroczystości, w Klubie Spółdzielczym M-3 zorganizowano wystawę kilku prac znanego artysty Janusza Trzebiatowskiego. Wydano też album z reprodukcjami interesujących w jego ujęciu pejzaży.

W uroczystości udział wzięli między innymi — II sekretarz



Moment podpisywania umowy.

Fot. J. BROŻEK

KW — Andrzej Czyż, kierownik Wydz. Propagandy — Jan Broniek, rektor ASP — Marian Konieczny, naczelnik naszej dzielnicy — Edward Strzeboński, sekretarz KD — Kazimierz Skoluba, dyrektor naczelną HiL — Czesław Drożdż oraz przewodniczący RZK — Antoni Dąkowski. (R)

Są miejsca pracy dla kobiet

Dział Administracyjny HiL informuje, że są wolne miejsca pracy dla kobiet w wymiarze pełnoetatowym. Praca polega na sprzątanym pomieszczeniach biurowych. Informacje i zgłoszenia w Dziale AA huty, bud. „Z”, centrum administracyjnego. (jd)

Sprzęt sportowy można wypożyczyć

Zbliżają się święta, zimowe ferie i Nowy Rok, a niektórzy z nas mają jeszcze kilka dni niewykorzystanego urlopu. Wokół śnieg, zwłaszcza w podgórskich okolicach. Bierzcie więc pojeżdżenia na mniej lub bardziej stromych zboczach. Nie ma z tym problemów, gdy mamy sprzęt. A gdy go brak?

I na to jest rada. Wystarczy przyjechać do wypożyczalni sprzętu sportowego PTTK Huty im. Lenina — wybrać co potrzeba i hejże w góry. Wypożyczalnia mieści się w budynku DMR z wejściem od strony podwórca, czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 15 do 17. Członkowie PTTK mają zniżkę, ale opłaty liczone za dobę są dostępne dla każdej kieszeni i warto wydać jednorazowo kilkadziesiąt złotych bez konieczności inwestowania większej gotówki w zakup nart, kijków,

plecaków itp. Warto dodać, że do dyspozycji stoł mnóstwo nowiutkiego sprzętu: „desek”, do których oko się śmieje na sam widok, plastikowych, metalowych, kijków do nart, skafandrów, chlebaków, plecaków.

Nie ma jedynie butów narciarskich, dlatego też przy wypożyczaniu nart dobrze mieć buty pod ręką, by do nich dopasować wiązania. Radą i pomocą w wyborze służą zawsze uśmiechnięty kierownik wypożyczalni — C. Gawłowski oraz J. Trybalski, który po zwrocie sprzętu przywraca mu poprzedni blask.

A więc jeśli macie w perspektywie urlop, wolny świąteczny czas — korzystajcie z wypożyczalni sprzętu PTTK, pamiętajcie o zabraniu z sobą dowodu osobistego i legitymacji służbowej. (JR)



Choinka telefonistki.

1974

GLAS NOWEJ HUTY

KALENDARZ

STYCZEN

1	W Nowy Rok, Mieczysława
2	S Makarego, Strusysława
3	C Genowefy, Danuty
4	P Eugeniusza, Grzegorza
5	S Edwarda
6	N Kacpra, Melchiora, Baltazara
7	P Lucjana, Juliana
8	W Seweryna, Mściława
9	S Marcelina, Marcjanny
10	C Jana, Dobrosława
11	P Feliksa, Honoraty
12	S Czesława, Benedykta
13	N Weroniki, Bogumiła
14	P Hilarego, Radogosta
15	W Pawła, Izydora
16	S Marcelino, Włodzimierza
17	C Antoniego, Roścysława
18	P Piotra, Małgorzaty
19	S Henryka, Marty
20	N Fabiana, Sebastiana
21	P Agnieszki, Jarosława
22	W Wincentego, Dobromira
23	S Marii, Klemensa
24	C Felicji, Rafała
25	P Pawła, Miłosa
26	S Pauliny, Polikarpa
27	N Jana, Przybysława
28	P Augustyna, Juliana
29	W Franciszka, Zdzisława
30	S Macieja, Martyny
31	C Jana, Marcelego

LUTY

1	P Ignacego, Brygidy
2	S Marii, Mirosława
3	N Błażeja, Brygidy
4	P Andrzeja, Józefa
5	W Agaty, Adelaidy
6	S Doroty, Bohdana
7	C Romualda, Ryszarda
8	P Piotra, Jana
9	S Cyryla, Apolonii
10	N Jacka, Tomisława
11	P Marii
12	W Katarzyny, Juliana
13	S Anieli, Grzegorza
14	C Zenona, Walentego
15	P Józefa, Faustyna
16	S Danuty, Juliana
17	N Łukasza, Zbigniewa
18	P Szymona, Zuzanny
19	W Konrada, Marcelego
20	S Leona, Ludomira
21	C Eleonory, Feliksa
22	P Małgorzaty, Marty
23	S Damiana, Romany
24	N Macieja, Boguna
25	P Cezarego, Wiktora
26	W Aleksandra, Mirosława
27	S Gabriela, Wiktora
28	C Romana, Makarego

MARZEC

1	P Albina, Antoniego
2	S Heleny, Pawła
3	N Kunegundy, Martyny
4	P Kazimierza, Zuzeli
5	W Wacława, Euzebiusza
6	S Wiktora, Róży
7	C Tomasz, Miłogosty
8	P Dzień Kobiet, Wincentego
9	S Franciszka, Katarzyny
10	N Cypriana, Bożyława
11	P Benedykta, Konstantyna
12	W Bernarda, Grzegorza
13	S Bożeny, Krystyny
14	C Leona, Matyldy
15	P Klemensa, Longina
16	S Hilarego, Izabeli
17	N Gertrudy, Zbigniewa
18	P Edwarda, Cyryla
19	W Józefa, Bogdana
20	S Aleksandra, Wincentego
21	C Benedykta, Lubomira
22	P Katarzyny, Bogusława
23	S Pelagii, Feliksa
24	N Marka, Gabriela
25	P Marii, Ireneusza
26	W Teodora
27	S Jana, Lidii, Ernesta
28	C Dzień Metalowca
29	P Eustachego, Bertolda
30	S Amelii, Dobromiry
31	N Balbiny

KWIECIEŃ

1	P Grażyny, Teodora
2	W Franciszka, Władysława
3	S Ryszarda, Pankracego
4	C Izydora, Wacława
5	P Ireny, Wincentego
6	S Celestyna
7	N Donata, Rufina
8	P Dionizego, Radosława
9	W Marii, Dobrosławy
10	S Michała, Makarego
11	C Leona, Filipa
12	P Juliana, Wiktora
13	S Przemysława
14	N Wielkanoc
15	P Wielkanoc
16	W Benedykta, Urbana
17	S Rudolfa, Roberta
18	C Apoloniusza, Alicji
19	P Leonarda, Włodzimierza
20	S Agnieszki, Czesława
21	N Anzelma, Feliksa
22	P Leona, Zuzanna
23	W Jerzego, Wojciecha
24	S Fidelisa, Grzegorza
25	C Marka, Jarosława
26	P Marzeny, Marceliny
27	S Zyty, Teofila
28	N Pawła, Walerii
29	P Piotra, Roberta
30	W Mariana, Katarzyny

MAJ

1	S Święto Pracy
2	C Anatola, Zygmunta
3	P Marii, Antoniny
4	S Moniki, Floriana
5	N Ireny, Waldemara
6	P Jana, Judyty
7	W Ludmiły, Gizeli
8	S Stanisława, Wiktora
9	C Dzień Zwycięstwa
10	P Izydora, Antonina
11	S Franciszka, Mamerta
12	N Dominika, Pankracego
13	P Roberta, Serwacego
14	W Dobiesława, Bonifacego
15	S Zofii, Jana
16	C Andrzeja, Włodzimierza
17	P Weroniki, Sławomira
18	S Eryka, Aleksandra
19	N Piotra, Mikołaja
20	P Bazylego, Bernardyna
21	W Tymoteusza, Donata
22	S Heleny, Julii
23	C Iwony, Dydzierusza
24	P Joanny, Zuzanny
25	S Urbana, Grzegorza
26	N Filipa, Pauliny, Dzień Matki
27	P Jana, Juliusza
28	W Augustyna, Jaromira
29	S Magdaleny, Teodozji
30	C Feliksa, Ferdynanda
31	P Anieli, Petroneli

WODNIK — ur. 21. I — 18. II

Urodzeni pod tym znakiem, to sangwinicy. Są uczuciowi; wrażliwi na piękno, życzliwi. Często rekrutują się z nich muzycy lub poeci. Wyróżniają się dużą samodzielnością.

RYBA — ur. 19. II — 20. III

Do osób urodzonych pod tym znakiem należą flegmatycy. Często są nierównego usposobienia, kapryśni. Niekiedy w domu są małymi tyranami. Popadają w depresję.

BARAN — ur. 21. III — 18. IV

Osobnicy urodzeni pod tym znakiem odznaczają się dużą energią. Ogromnie cenią sobie niezależność. Są odważni i wcześniej osiągnęli życiowe sukcesy. Towarzyscy. Lubią podróże.

BYK — ur. 19. IV — 20. V

Urodzeni pod znakiem Byka bywają melancholikami. Są wrażliwi i ulegają nastrojom. Uparci, samodzielni, praktyczni, wytrwali dążą do celu, osiągają wysokie stanowiska.

BLIŹNIĘTA — ur. 21. V — 20. VI

Do urodzonych pod znakiem bliźniąt należą sangwinicy. Najczęściej są wrażliwi, serdeczni, wylewni. Bywają pracowici, dokładni, inteligentni i praktyczni. Mają świetną intuicję.

RAK — ur. 21. VI — 22. VII

Spod tego znaku rekrutują się ludzie kapryśni, egoiści. W sytuacjach niesprzyjających popadają w depresję.

CZERWIEC

1	S Dzień Dziecka
2	N Zielone Świątki
3	P Leszka, Kłotydy
4	W Karola, Franciszka
5	S Walerii, Bonifacego
6	C Pauliny, Norberta
7	P Roberta, Wiesława
8	S Medarda, Maksyma
9	N Pelagii, Felicjana
10	P Bogumiła, Małgorzaty
11	W Feliksa, Barnaby
12	S Jana, Onufrego
13	C Lucjana, Antoniego, Boże Ciało
14	P Bazylego, Walerego
15	S Wita, Jolanty
16	N Aliny, Justyny, Zenona
17	P Laury, Adolfa
18	W Marka, Elżbiety
19	S Gerwazego, Prokopa
20	C Bogny, Florentyny
21	P Alicji, Alojzego
22	S Paulina, Flawiusza
23	N Wandy, Zenona
24	P Jana, Danuty
25	W Lucji, Wilhelma
26	S Jana, Pawła
27	C Marii, Władysława
28	P Leona, Ireneusza
29	S Piotra, Pawła
30	N Emilii, Lucyny

LIPIEC

1	P Haliny, Mariana
2	W Marii, Urbana
3	S Jacka, Anioła
4	C Teodora, Innocentego
5	P Karoliny, Antoniego
6	S Euzji, Dominiki
7	N Cyryla, Melodego
8	P Elżbiety, Prokopa
9	W Zenona, Weroniki
10	S Filipa, Amelii
11	C Olgi, Pelagii
12	P Jana, Gwłberta
13	S Ernesta, Małgorzaty
14	N Marcelina, Bonawentury
15	P Henryka, Włodzimierza
16	W Marii, Eustachego
17	S Bogdana, Alekszego
18	C Kamila, Szymona
19	P Włodzisława, Wincentego
20	S Czesława, Hieronima
21	N Andrzeja, Daniela
22	P Święto Odrodzenia
23	W Bogny, Apolinarego
24	S Krystyny, Kingi
25	C Jakuba, Krzysztofa
26	P Anny, Hanny, Mirosławy
27	S Julii, Natalii
28	N Wiktora, Innocentego
29	P Ołafa, Marty
30	W Julii, Ludmiły
31	S Ignacego, Lubomira

LEW — ur. 23. VII — 22. VIII

Ludzie spod tego znaku są wybitnie energiczni, ruchliwi. O wielkiej fantazji i intuicji. Uzdolnieni do nauk ścisłych. Dumni, niezależni. Są egoistami, ale pomagają słabszym.

PANNA — ur. 23. VIII — 22. IX

Urodzeni pod tym znakiem to przeważnie melancholicy. Poważni. Wytrwale dążą do obranego celu. Uparci. Są samodzielnymi, praktyczni i oszczędni — surowi, ale sprawiedliwi.

WAGA — ur. 23. IX — 22. X

Pod tym znakiem rodzą się przeważnie sangwinicy. Wrażliwi i czuli. Pozornie wylewni — w istocie jednak skryci. Lubią niezależność. Pracowici i zdolni. Lubią sztuki piękne.

SKORPION — ur. 23. X — 22. XI

Przypisani temu znakowi są ludzie bardzo spokojni. Wstrzemięźliwi i flegmatyczni. Należą do osobników poważnych, nieufnych i krytycznych — popadających w skrajność.

STRZELEC — ur. 23. XI — 21. XII

Strzelcami są cholerycy o wybuchowym, gwałtownym temperamencie. Aktywni, z talentami organizatorskimi. Energiczni — skłonni do podejmowania pochopnych decyzji.

KOZIOROŻEC — ur. 22. XII — 20. I

Osobnicy spod tego znaku są uczuciowi — niekiedy melancholijni. Wrażliwi. Są bardzo wybredni, o rozwiniętym poczuciu estetyki.

SIERPIEŃ

1	C Piotra, Justyna
2	P Kariny, Gustawa
3	S Lidii, Augustyna
4	N Dominika, Prokopa
5	P Marii, Stanisława
6	W Sławy, Jakuba
7	S Doroty, Konrada
8	C Cypriana, Emiliana
9	P Romana, Romualda
10	S Borysa, Wawrzyńca
11	N Zuzanny, Filomeny
12	P Klary, Hilarii
13	W Diany, Hipolita
14	S Alfreda, Eusebiusza
15	C Marii, Napoleona
16	P Rocha, Joachima
17	S Jacka, Miłona
18	N Heleny, Bronisława
19	P Juliana, Bolesława
20	W Bernarda, Sobiesława
21	S Joanny, Franciszki
22	C Cezarego, Tymoteusza
23	P Filipa, Apolinarego
24	S Jerzego, Bartłomieja
25	N Luzy, Ludwika
26	P Marii, Zefiryny
27	W Józefa, Kalasatego
28	S Augustyna, Wyszomira
29	C Jana, Sabiny
30	P Róży, Szczęsnego
31	S Bohdana, Rajmunda

WRZESIEŃ

1	N Idziego, Bronisławy
2	P Stefana, Juliana
3	W Izabeli, Szymona
4	S Rozalii, Liliany
5	C Doroty, Wawrzyńca
6	P Beaty, Eugeniusza
7	S Reginy, Melchiora
8	N Marii, Nestora
9	P Piotra, Sergiusza
10	W Łukasza, Mikołaja
11	S Jacka, Prota
12	C Marii, Gwidona
13	P Filipa, Eugenii
14	S Cypriana, Bernarda
15	N Albina, Nikodema
16	P Edyty, Kornela
17	W Jusłyna, Franciszka
18	S Ireny, Józefa
19	C Januarego, Konstancji
20	P Filipiny, Eustachego
21	S Hipolita, Mateusza
22	N Tomasz, Maurycego
23	P Tekli, Bogusława
24	W Gerarda, Teodora
25	S Aurelii, Ladysława
26	C Justyny, Cypriana
27	P Kosmy, Damiana
28	S Marka, Wacława
29	N Michała, Michaliny
30	P Zofii, Hieronima

PAŹDZIERNIK

1	W Danuty, Remigiusza
2	S Teofila, Dionizego
3	C Teresy, Gerarda
4	P Rozalii, Franciszka
5	S Placyda, Apolinarego
6	N Artura, Brunona
7	P Marii, Marka
8	W Pelagii, Brygidy
9	S Ludwika, Dionizego
10	C Pauliny, Franciszka
11	P Emilia, Aldony
12	S Eustachego, Maksymiliana
13	N Teofila, Edwarda
14	P Kaliksta, Bernarda
15	W Teresy, Jadwigi
16	S Gawła, Ambrożego
17	C Wiktora, Małgorzaty
18	P Juliana, Łukasza
19	S Piotra, Ziemowita
20	N Ireny, Kleopatry
21	P Urszuli, Hilarego
22	W Filipa, Korduli
23	S Teodora, Seweryna
24	C Rafała, Marcina
25	P Ingi, Krystyny
26	S Lucjana, Ewarysta
27	N Iwony, Sabiny
28	P Tadeusza, Szymona
29	W Euzebii, Wioletty
30	S Zenobii, Przemysława
31	C Urbana, Saturnina

LISTOPAD

1	P Wszystkich Świętych
2	S Bohdana, Bożydara
3	N Sylwii, Huberta
4	P Karola, Olgierda
5	W Elżbiety, Sławomira
6	S Feliksa, Leonarda
7	C Rocznica Rewolucji Październik
8	P Sewera, Wiktoryna
9	S Ursyny, Teodora
10	N Andrzeja, Ludomira
11	P Marcina, Bartłomieja
12	W Renaty, Witolda
13	S Mikołaja, Stanisława
14	C Serafina, Wawrzyńca
15	P Alberta, Leopolda
16	S Edmunda, Gertrudy
17	N Salomei, Grzegorza
18	P Anieli, Romana
19	W Elżbiety, Seweryny
20	S Feliksa, Anatola
21	C Janusza, Konrada
22	P Marka, Cecylii
23	S Felicyty, Klemensa
24	N Jana, Flory
25	P Eryka, Katarzyny
26	W Konrada, Sylwestra
27	S Waleriana, Wiergiliusza
28	C Grzegorza, Zdzisława
29	P Błażeja, Saturnina
30	S Andrzeja, Maury

GRUDZIEŃ

1	N Natalii, Elżbiety
2	P Balbiny, Pauliny
3	W Franciszka, Ksawerego
4	S Barbary, Piotra
5	C Saby, Krystyny
6	P Mikołaja, Emiliana
7	S Marcina, Ambrożego
8	N Marii
9	P Wiesława, Leokadii
10	W Julii, Daniela
11	S Damazego, Waldemara
12	C Adelajdy, Aleksandra
13	P Lucji, Otylii
14	S Alfreda, Izydora
15	N Celiny, Waldemara
16	P Albiny, Zdzisławy
17	W Olimpii, Łazarza
18	S Gracjana, Bogusława
19	C Urbana, Dariusza
20	P Dominika, Bogumiły
21	S Tomasz, Seweryna
22	N Zenona, Honoraty
23	P Wiktora, Sławomiry
24	W Adama i Ewy
25	S Boże Narodzenie
26	C Boże Narodzenie
27	P Jana, Maksyma
28	S Teofila, Cezarego
29	N Tomasz, Dominika
30	P Sabiny, Eugeniusza
31	W Sylwestra, Melanii